Nr. 98. Lwów — Sobota dnia 29 Kwietnia Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują:
Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 1. Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5. J. Waśnego przy ul. Czarnieckiego l. 2. przy ul. Słowackiego (obok kaw. Diany) Słomojewskiego ul. Jagiellońska l. 6. Nikolowskiego Hotel Żorża. Prenumerata z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Za zmianą adresu opłaca się 60 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami.

CENA OGŁOSZEŃ

Dziś: św. Piotra M. Symeona P. — Jutro: A. 4 po Wielk. N. 3 po Woskr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 52, Zachód „ 7 „ 3

Długość dnia g. 14 m. 11. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Bezwyznaniowa prasa całej Europy śpiewa hymn radośny. Gabinet p. Weckerlego wniósł w sejmie dwa pierwsze projekty ustaw z zapowiedzianego szeregu przedłożeń kościelno-politycznych, które mają z królestwa św. Szczepana zrobić państwo na wskróś bezwyznaniowe i odebrać religii wszelki wpływ na społeczeństwo. Jeden z tych projektów traktuje o metrykach cywilnych, a drugi o przyjęciu religii żydowskiej w poczet religii uznanych przez państwo. Zastanówmy się chwilkę nad obu tymi projektami. Pierwszemu z nich t. j. przedłożeniu o metrykach cywilnych, stara się rząd węgierski odebrać znaczenie polityczne i motywuje potrzebę takiej ustawy jedynie tem, że dzisiejsze ustawodawstwo wyznaniowe o metrykach wywoływało często konflikty między rządem a duchowieństwem, tudzież między duchowieństwem rozmaitych wyznań, wreszcie tem, że kapłani, prowadzący metryki, dopuszczali się często nadużyć. Że nadużycia działy się rzeczywiście, temu zaprzeczyć niepodobna, nam się jednak zdaje, że one po wejściu w życie nowej ustawy nietylko nie ustaną, ale przybiorą o wiele większe rozmiary, bo przecież nikt nie przypuści, aby pierwszy lepszy urzędnik, najęty do prowadzenia metryk, z kwalifikacyą naukową, jak to zobaczymy poniżej, bardzo małą, był w zasadzie charakterem czystszym i bardziej zaufania godnym, aniżeli kapłan katolicki, pastor protestancki lub rabin. A oto główne postanowienia projektowanej ustawy: Wszystkie narodziny, śluby i wypadki śmierci prowadzić mają w ewidencyi wyłącznie urzędnicy państwowi. Prowadzącym metryki może zostać każdy Węgier, który ma ukończonych 24 lat, ukończył sześć klas gimnazyalnych, realnych lub szkoły wydziałowej, albo też odpowiedni kurs szkoły wojskowej lub handlowej, albo też uzyskał patent na nauczyciela szkół ludowych. Duchowni wykluczeni są od prowadzenia metryk. Prowadzący metryki może obok tego piastować inny urząd, a zatem być n. p. oficyałem magistratu, albo kasyerem w jakimś kantorze wekslarskim, albo właścicielem restauracyi, gdyż pod tym względem projekt p. Weckerlego żadnych ograniczeń nie zawiera. Za czynność prowadzenia metryk wyznacza minister spraw wewnętrznych takiemu urzędnikowi pensyę według własnego uznania. Jeżeli prowadzący metryki nie jest już zaprzysiężonym urzędnikiem w jakiejś dykasteryi czy to rządowej czy autonomicznej, to musi złożyć przysięgę albo przyrzeczenie, że będzie rzetelnie metryki prowadził. To słowo „albo przyrzeczenie“ daje wiele do myślenia, odsłania bowiem aż nadto wyraźnie dążność liberalnego gabinetu węgierskiego zaprowadzenia pomału zwyczaju dawania słowa honoru zamiast przysięgi na krucyfiks lub torę. Wynika z tego wreszcie, że nietylko żyd, ale nawet poganin, byle był obywatelem węgierskim, może prowadzić metryki. Każde urodziny dziecka należy najpóźniej do ośmiu dni zgłosić prowadzącemu metryki.

Obowiązek zgłoszenia ciąży w pierwszym rzędzie na ślubnym ojcu, jeżeli zaś dziecię nie ma ślubnego ojca, albo też ojciec dla ważnych powodów nie może sam uskutecznić tego zgłoszenia, przechodzi ten obowiązek kolejno na akuszerkę, na lekarza asystującego, na wszystkich tych, którzy byli przy narodzinach, albo też w których mieszkaniu one się odbyły, wreszcie na matkę, oczywiście wtedy dopiero, gdy stan zdrowia pozwoli jej na to. Kto nie zrobi doniesienia w terminie, karanym być ma za to grzywną aż do 600 koron. Zgłaszający podaje także imię dziecka i w dalszem życiu nie wolno dziecku używać innego imienia, aniżeli to, które zapisane jest w metryce. Zatem kto zapisany jest w metryce jako Aron lub Szmul, musi tego imienia używać, z drugiej strony jednak nie powiedziano nigdzie w ustawie, że chrześcijańskiemu dziecku należy nadawać tylko chrześcijańskie imiona, a żydowskiemu tylko żydowskie, przeciwnie, wolno każdemu dziecku nadać imię jakie się podoba, żyd skoro zechce, może swego syna nazwać: Alojzy, Szczepan, albo Arystoteles lub Leonidas. Monstrualnym prawdziwie jest paragraf, normujący jak ma być prowadzona rubryka „religia“ w nowych metrykach państwowych. Oto postanawia on, że rubrykę tę należy prowadzić odpowiednio do ustawy z r. 1868 t. z. że n. p. przy dziecku płci męskiej z małżeństwa mięszanego w którem mąż jest katolikiem, należy w tej rubryce uwidocznić, że dziecko jest religii katolickiej, jeżeli zaś ojciec jest protestantem, należy w metryce uwidocznić, że i syn jest protestantem. Przytem jednak nie wkłada ustawa na urzędnika prowadzącego metryki bynajmniej obowiązku przekonania się czy dziecko zostało ochrzczone. Urzędnik zatem sam nadaje religię dziecku i nic go to nie obchodzi, czy w ogóle dziecko to kiedykolwiek zostanie ochrzczone. Za lat kilka powstanie więc w Węgrzech nowa kategorya ludzi: niechrzczonych katolików i protestantów. O takich dzieciach, których ojciec i matka są jednego wyznania, nie robi się w metryce żadnej wzmianki co do religii i pozostawia się dobrej woli rodziców, czy zechcą kiedy je ochrzcić lub nie. Co się stanie z tysiącami biednych podrzutków i z dziećmi urodzonemi w szpitalach, o to gabinet p. Weckerlego wcale się nie troszczy. Zarząd szpitala ma tylko obowiązek donieść prowadzącemu metryki, że urodziło się dziecię płci męskiej lub żeńskiej, urzędnik to zapisze do księgi, a dziecko może sobie potem przez całe życie chodzić niechrzczone po świecie. Tak samo jak metryki urodzin, prowadzą urzędnicy państwowi także metryki ślubów i śmierci.

Urzędnik taki ma prawo od kapłanów prowadzących obecnie metryki w każdej chwili zażądać wyciągu z ksiąg metrykalnych wyznaniowych i kapłan musi mu go udzielić pod karą jednomiesięcznego aresztu a oprócz tego grzywny pieniężnej aż do 600 koron. Nadto może sędzia, albo burmistrz w razie oporu użyć przemocy t. j. zabrać księdzu księgi i sporządzić sobie z nich tyle wyciągów, ile mu się podoba. Natomiast na urzędników, którzy prowadzić będą nowe metryki, nakłada ustawa śmiesznie małą karę za wszelką opieszałość lub pomyłkę. Wolno go bowiem za to ukarać tylko grzywną do wysokości 20 koron. Oto w głównych zarysach projekt nowej ustawy węgierskiej o metrykach cywilnych. Przypatrzmy się teraz drugiej ustawie o recepcyi religii żydowskiej. Celem tej ustawy jest, jak się minister oświaty hr. Csaky w motywach wyraża, uświęcić prawem to, co faktycznie już istnieje. Ustawy węgierskie dzielą bowiem wyznania religijne na uznane przez państwo (recipirte) i nieuznane. Religie uznane mogą tworzyć samoistne gminy, odprawiać publiczne nabożeństwa, zakładać szkoły, prowadzić metryki i t. p. Owóż religia żydowska nie jest wprawdzie dotychczas przyjętą w poczet religii, uznanych przez ustawy węgierskie, ale na mocy rozmaitych specyalnych ustaw i dekretów kancelaryi nadwornej ma pomimo to prawo tworzenia samoistnych gmin, odprawiania nabożeństw, utrzymywania szkół i prowadzenia metryk.

Na cóż więc było właściwie wnosić obecny projekt ustawy, skoro on w niczem nie zmieni dzisiejszego stanu rzeczy? Oto na to, że ustawa ta wprowadzi bardzo ważną zmianę w tym kierunku, że utrudni żydom przechodzenie na religię chrześcijańską, a pozwoli chrześcijanom przechodzić na religię żydowską, czego dotychczas nie było wolno, gdyż wedle ustaw węgierskich wolno zmieniać religię tylko na wyznanie uznane przez państwo. Utrudni zaś nowa ustawa żydom przejście na religię chrześcijańską przez to, że w myśl obowiązujących ustaw wolno duszpasterzom wyznań uznanych przyjmować w poczet wyznawców swojej religii członków innego uznanego wyznania tylko wtedy, jeżeli skończyli ośmnaście lat życia. A zatem dopiero w dziewiętnastym roku życia będzie wolno żydowi przejść na religię chrześcijańską. W końcu depcze nowa ustawa dogmata naszej wiary przez to, że wedle niej wolno będzie odtąd chrześcijanom żenić się z żydówkami i na odwrót żydówkom wychodzić za chrześcijan bez zmieniania wiary. Ustawy węgierskie zezwalają bowiem na zawieranie małżeństw między członkami wyznań uznanych, a do tych należeć będzie odtąd i religia żydowska. — Takie to są obie ustawy, które jak to telegraf rozniósł po świecie, liberałowie węgierscy powitali entuzyastycznymi okrzykami „Eljen“.

Gabinet p. Weckerlego mało ma szans przeprowadzenia tych ustaw. Wprawdzie w izbie niższej sejmu uzyska dla nich niezawodnie większość, ale z drugiej strony niemniej pewną jest rzeczą, że izba magnatów je odrzuci. Wówczas wybuchnie konflikt między izbą wyższą a niższą, który p. Weckerle niezawodnie będzie się starał załagodzić wpływem Korony. Będzie też o to starał się podczas obecnego pobytu Najj. Pana, który z licznym orszakiem wybiera się w poniedziałek do Pesztu.

We środę rozdano w parlamencie niemieckim sprawozdanie komisyi militarnej, obejmujące 140 stronnic *in folio*. Są w niem zdania, wyrzeczone przed komisyą przez reprezentantów rządu, a między temi zdaniami dwa następujące są najważniejsze:

„Rosyjska polityka nie traci z oczu swego celu, którym jest zdobycie przystępu do morskich cieśnin, wiodących do Śródziemnego morza. Po ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie postawiono w Petersburgu jako pewnik, że Rosya, aby mogła opanować Bałkan i Konstantynopol, musi pierwej zaatakować i rozbić Austryę i Niemcy. Dlatego hasło panslawistyczne brzmi: Droga do Konstantynopola prowadzi nie na Wiedeń, lecz przez Brandenburską Bramę (w Berlinie). Nasz własny (niemiecki) interes wymaga, jak to rzekł książę Bismark dwukrotnie w r. 1887 i 1888, aby Austrya zachowała swe wielkomocarstwowe istnienie, bo jeśli dopuścimy to mocarstwo do upadku, to będziemy sami narażeni na niebezpieczeństwo przekształcenia się w wassala Rosyi“.

„Wznowienie traktatów trójprzymierzowych, po ich wygaśnięciu, jest bardzo prawdopodobne, ale nie bezwarunkowo pewne. W Austryi, ze względu na jej stosunki narodowościowe może nastąpić takie przesunięcie się punktu ciężkości, które utrudni utrzymanie trójprzymierza. We Włoszech usposobienie ludności wytwarza sprzeczne prądy: w prowincyach północnych istnieją dążności wrogie Austryi, natomiast w południowych rozwija się radykalizm. Skłonność do trwania w trójprzymierzu może w pewnej chwili bardzo osłabnąć we Włoszech. Z tych powodów cesarstwo niemieckie powinno być przygotowane na wszelkie ewentualności i dostatecznie silne do osamotnionej walki z możliwemi przeciwnościami“.

Te zdania wywarły podobno silne wrażenie w Berlinie, nie dlatego, żeby były całkiem nowe, lecz że pomimo pewnego ukojenia stosunków politycznych, przypomniały starą prawdę w sposób bardzo dosadny, gdyż są wypowiedziane przez członków rządu.

Jakoż rokowania poufne z hr. Caprivim znów się zaczęły i w pierwszym rzędzie prowadzi je jeden z szefów katolickiego stronnictwa baron Huene. Łączą tę okoliczność z faktem, że watykański sekretarz stanu kardynał Rampolla otrzymał order czarnego orła, dawany monarchom i tylko tym dyplomatom obcym, którzy oddali Niemcom ważne polityczne usługi. Więc z nadania tego orderu Rampolli wnoszą w Berlinie, iż dyplomacya papieska świeżo okazała Niemcom wyjątkową grzeczność, a inna być nie może, jak tylko ta, że bodaj znaczna część centrum będzie głosowała za militarnym projektem, dla którego w ten sposób znajdzie się większość jeśli już nie przy drugiem, to z pewnością podczas trzeciego czytania. Więc o rozwiązaniu parlamentu na razie przestano mówić.

KORESPONDENCYE.

Poznań 21 kwietnia.

[S.] Dziś odbyło się tu w lokalu Koła towarzyskiego w Bazarze walne doroczne zebranie członków Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania, na które zebrało się bardzo liczne grono obywateli naszego miasta i kilku członków dyrekcyi głównej Towarzystwa. Nie będę tutaj opisywał szczegółów zebrania, jako mniej obchodzących waszych czytelników, ograniczę się tylko na stwierdzeniu faktu, że, jakkolwiek Towarzystwo całe rozwija się z każdym rokiem pomyślniej, mianowicie przez coraz częściej legowane mu znaczniejsze kapitały, a od czasu 50letniego jubileuszu swego zaczęło na prowincyi wzrastać w liczbę członków, rekrutujących się głównie z warstw ludu wiejskiego i drobnych mieszczan, to w samym Poznaniu liczba członków i suma składek zmniejsza się prawie z każdym rokiem. Sekretarz komitetu poznańskiego obliczył na dzisiejszem zebraniu, że w ostatnich sześciu latach składki zmniejszyły się o całą trzecią część. Obecnie posiada Towarzystwo w Poznaniu 283 członków, którzy składają rocznie 2540 marek. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego obniżania się składek w stolicy Wielkopolski jest ta okoliczność, że umiera lub wyprowadza się z miasta coraz więcej osób majętniejszych, które partycypowały w Towarzystwie znaczniejszą składką, a natomiast przybywa do Poznania coraz więcej proletaryatu szlacheckiego, wyzutego z roli, który tutaj nędzne wiedzie życie, gdyż ubogie społeczeństwo nasze nie zdoła mu dać żadnej posady na zaspokojenie chociażby najmniej wybrednego życia. Na zebraniu dzisiejszem skonstatowano ze strony dyrekcyi głównej z zadowolnieniem, że młodzież nasza — tak ta, która kończy gimnazyum, jak i ta, która wcześnie opuszcza szkoły — poświęca się teraz przeważnie zawodom technicznym, mianowicie miernictwu, które przy wzrastającej z dniem każdym parcelacyi stanie się u nas wkrótce bardzo zyskownem zajęciem; a i wzrastająca w naszem księstwie dążność do melioracyi gruntów wymagać będzie znacznej liczby t. zw. inżynierów agrykulturnych.

Wracając do walnego zebrania Pomocy naukowej, zapisać winienem niemiłe jego zakończenie, wywołane niefortunnem wystąpieniem z niewłaściwego wścibstwa znanego tutaj szewca p. Andrzejewskiego, który już na zeszłorocznem walnem zebraniu najniesłuszniej zarzucił dyrekcyi Towarzystwa nepotyzm w gospodarowaniu funduszami Towarzystwa, za co od wymienionej dyrekcyi należytą otrzymał odprawę, a dziś znowu wystąpił z najbezpodstawniejszemi plotkami, niby to obciążającemi dyrekcyę. Obecni członkowie dyrekcyi z łatwością dowiedli p. Andrzejewskiemu, że jest tylko rozsiewaczem niegodziwych plotek, a przewodniczący zebrania radzca Ziemstwa kredytowego p. Konstanty Sczaniecki skarcił bardzo surowo nieparlamentarnego interpelanta, któremu widocznie laury pana Ahlwardta nie pozwalają zasypiać spokojnie.

W teatrze naszym mieliśmy wczoraj premierę „Ostatni akt“ Jeskego. Publiczność przyjęła nowość tę dość przychylnie, tak samo też powitała ją prasa. Temat to nie nowy, akcya rozwinięta nie dość zręcznie, ale całość trzymana jest w poważnym tonie.

Wiedeń 24 kwietnia.

(W.) Wybory uzupełniające do wiedeńskiej rady gminnej skończyły się dotkliwą porażką stronnictwa liberalnego. Pięć krzeseł należących do większości przeszło w posiadanie antisemitów. Opozycya liczy w tej chwili 46 członków. Jeżeli jeszcze jedno miejsce zdobędzie, to dotychczasowa większość straci wymagane według statutu w ważniejszych sprawach liczby $^2/_3$ głosów. Można sobie łatwo wystawić konsternacyę obozu liberalnego, której płaczliwy wyraz znaleść można w licznych artykułach jego prasy.

W świecie artystycznym wiedeńskim zaszedł fakt wielkiej doniosłości Kapelmistrz opery i dyrygent koncertów filharmonicznych, Hans Richter, podał się do dymisyi i wyjeżdża do Ameryki, naprzód do Chicago, gdzie na wystawie obejmie kierownictwo koncertów klasycznych, podobno na przemian z Hansem Bülowem, potem do Bostonu. Z nim traci Wiedeń najznakomitszą swoją i w muzykalnym świecie najbardziej — obok Straussa i Brahmsa — europejską muzykalną firmę. Urodzony na Węgrzech, wstąpił Richter rychło w bliskie stosunki z Wagnerem i jemu przedewszystkiem rozwój swój artystyczny zawdzięcza. W operze hołdował on może nieco zanadto kierunkowi swego ukochanego mistrza. W sali koncertowej czerpał za to najczęściej ze skarbnicy muzyki klasycznej i obok Bülowa był najznakomitszym chyba w Europie dyrygentem symfonii Beethovena. Dziewiątą symfonią żegnał się w zeszłą niedzielę w wielkiej sali „Musikvereinu“ z tutejszą publicznością. Było to pożegnanie tryumfalne. Oklaskom nie było końca, a okrzyki „zostań! zostań!“ brzmiały niemal błagalnie.

W teatrze „an der Wien“ święci „Prodana Newesta“ zmarłego czeskiego muzyka Smetany szereg prawdziwych tryumfów. Jest to znowu ciekawy, a tak częsty w dziedzinie sztuki objaw, iż trzeba jakiegoś osobnego zbiegu okoliczności, żeby w cieniu stojącemu dziełu należytą oddać cześć. Od 15-tu lat grają tę operę w bliskiej Pradze, a publiczność wiedeńska ledwie o jej istnieniu wiedziała. Wtem na przeszłorocznej wystawie muzycznej, za przybyciem czeskiego teatru narodowego objawił się ten ogromny talent Smetany szerokiemu światu. Był to tryumf w pełni zasłużony. Dziś w „An der Wien“ grają z nadzwyczajnem powodzeniem jego „Prodaną Newestę“ a opera zakupiła „Hubicku“ i „Dalibora“. Talent Smetany jest rdzennie narodowy. Temu swą wielką oryginalność zawdzięcza. Nasi nowsi kompozytorowie, tak nudno kosmopolityczni, powinniby go sobie pod tym względem wziąć za przykład. Dziś ta, że tak powiem, etnograficzna strona w sztuce najwięcej, i nie bez słuszności, w świecie popłaca. Krytycy tutejsi podnoszą w uznaniu jak n. p. w malarstwie polskiem ten indywidualizm narodowy silnie zawsze i wszędzie przebija. To też malarze nasi i na tegorocznej wystawie wiedeńskiej cieszą się największem uznaniem. Pisaliśmy niedawno o wielkiem powodzeniu „cyklu legend ludowych o Matce Boskiej“ Stachiewicza. Otóż znany krytyk tutejszy Ludwik Hevesi poświęca we *Fremdenblacie* i w *Pester Lloydzie* Stachiewiczowi najgorętsze słowa uznania. Upatruje w nim „rodzaj idyllicznego Artura Grottgera“ i artykuł swój następującemi słowy kończy: „*Quid novi ex Polonia?* można się za każdą nową wystawą obrazów pytać, a odpowiedzią jest zawsze jakiś nowy talent“.

146

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

I zatrwożyli się miurydzi, a w serca Rosyan wstąpiła taka pewność ogromnego zwycięstwa, że krzycząc „hurra!“ poczęli czapki podrzucać Szamil zaś stał na pagórku, otoczony podręcznymi junakami, żuł po zwyczaju kawałek wosku dla białości zębów, patrzył na Awarów i mrużył oczy, patrzył potem na Rosyan i napół przebiegły, napół swawolny uśmiech drgał na jego ustach; rzekłbyś: nie o krwawym dramacie on myśli, nie o tem, że w jego ręku spoczywają w tej chwili losy miurydztwa, ale jakąś psotę układa i sam się z niej w duchu śmieje.

Jakże nie miał się cieszyć! Wszakże już dawno, jeszcze na początku tej wojny pomyślał o Hadżi-Muracie, jako o tym, którego w ostatniej a stanowczej chwili niespodziewanie naprzód wysunie i tak szalę przechyli na swoję stronę. Wszakże on sam przygotował przybycie Awarów i na tem gergebilskiem polu tak stanął, aby oni zjawili się na jego skrzydle, ale i na skrzydle rosyjskiem, a z czasem tak się obliczył, aby to się stało ani zawcześnie, ani za późno, lecz właśnie wtedy, gdy jeden moment rozstrzyguie bitwę. I powiódł mu się cały plan jego, wszystkie obliczenia. Jakże nie miał się cieszyć!

Ale teraz myślał on jeszcze o tem, jak zakończyć tę bitwę. Mógł wszystkie swe siły odrazu pchnąć do ataku, bić z czoła gdy Murat zacznie z boku, odrzucić nieprzyjaciela aż nad rzekę i tam go zetrzeć. Lecz taki ruch w chwili, gdy się na placu pojawili Awarowie, domniemani sojusznicy Rosyan, a wrogowie miurydów, mógł być tylko usprawiedliwiony w rosyjskich oczach rozpaczą, do której jednak nie było powodu. Więc atak Szamila mógłby dać Murata w podejrzenie Rosyanom i oni zarazby się cofnęli pod zasłoną swych armat, a wtedy zwycięstwo byłoby niezupełne. Natomiast całkiem naturalne było, mając jednego wroga z przodu, a drugiego z boku, dać hasło do odwrotu. Wtedy w Rosyanach nie obudzi się żadne podejrzenie, rzucą się oni za miurydami i już nie bok swój, ale plecy podstawią Awarom, poczem nastąpi niechybny rozgrom, korona z dawna osnutego planu.

Tak myślał Szamil gdy wojska jego truchlały na widok wychodzących z lasu Awarów, a pułki rosyjskie podrzucając czapki, krzyczały w uniesieniu „hurra!“

W całym pędzie podskoczył do niego dowódzca prawego skrzydła, doświadczony w bojach Dżajar-Kuli, który cierpiąc za ojczyznę, dźwigał kajdany w syberyjskiej katordze, stamtąd zbiegł i teraz znowu jeszcze ogniściej służył ojczyźnie. Przyskoczył on do Szamila, wołając:

— Imamie! Nasi upadają na duchu! Dziw, że jeszcze stoją! Co czynić?

— Cofnąć się, — odrzekł Szamil, potem zaś stanął na strzemionach, kołpak zdjął i machając nim, krzyknął ogromnym głosem: — Dzieci proroka! Wojownicy za wiarę! Kiedy gość jedzie, otwieramy wrota. Niech-że i teraz cała armia tak wstecz się uchyli prawem skrzydłem, nie ruszając lewego, jak na zawiasach obracają się wrota. Buńczuczni w skok na nową linię! A ty, przesławny Tasz, i ty, mężny Ibrahim-ago, uderzcie żelaznemi piersiami w giaur! Ałłach z nami!

— Ałłach! Ałłach! — zahuczało na całej linii miurydzkiej i czambuły kopnęły się wstecz, robiąc skręt szeroki. Tasz i Ibrahim-aga rozwinęli swą jazdę, gotując się do natarcia.

Lecz stary Kluk, który dowodził pierwszą linią rosyjską, nie ruszył się z miejsca. Podejrzliwem okiem spoglądał na Awarów i siwe brwi zmarszczył. Wtem jak kula wrył się przed nim adjutant naczelnego wodza.

— Jenerale! zawołał zadyszanym głosem — Przywożę rozkaz uderzyć bagnetami.

— Na Awarów chyba, — odrzekł Kluk nieco drwiąco.

Ale z tyłu już się odezwały trąby i bębny. Druga linia w głębokich kolumnach zbliżała się do pierwszej. Puszkarze, wziąwszy działa na przodkary, ruszyli za piechotą Dywizya Dell-Pozza, wyminąwszy Kluka, rwała się naprzód z kopyta, za nią z wrzaskiem piekielnym sadziły milicye chanów, którzy się przy Rosyanach wieszali. Widząc to, stary Kluk za głowę się chwycił.

— Stracona bitwa!.. Stracona! — jęknął, i jak nieprzytomny patrzył przed siebie

I jeszcze stał, jeszcze swoich trzymał na miejscu. Minęła go druga linia piechoty, minęły baterye, — cała armia zmieniała front, aby znowu czołem stanąć do miurydów, przez co coraz bardziej podstawiała swe plecy Awarom.

Awarowie zaś ciągle tkwili nieruchomo pod lasem.

Dziwne to było dla wielu po rosyjskiej stronie, ale książe Bagration-Muchrański nie miał żadnej troski. Z politycznych względów nie chciał on u Murata zaciągać długu wdzięczności, więc ledwo zobaczył Awarów, wychodzących z lasu, zaraz pchnął do nich adjutanta z rozkazem, aby pozostali tam, gdzie są, dopóki nie da im jakiej roboty Murat przyjął to polecenie z oznakami wielkiej uległości, ale przytem szydersko mrużył oczy, które świeciły mu się drapieżnie.

Więc z pogodną twarzą jechał książe za wojskiem, otoczony licznym sztabem. Zatrzymał się na chwilę przed Klukiem i kiwając głową rzekł z lekką ironią:

— Ekscelencyi musiał się przywidzieć pożar Sodomy.

— Drżę, aby go nie ujrzał niebawem, — odciął się Kluk, — i dlatego zawczasu stanąłem jak słup soli. Niech mi Wasza Książęca Mość zostawi nadzór nad Awarami!

— O, nie, jenerale! Boję się, że bez ciebie nie uszczknąłbym dziś wawrzynu.

— Ależ Awarowie będą za nami! — zawołał Kluk.

— Nie za nami, lecz z nami, — odparł naczelny wódz i po chwili, trącając konia ostrogą, dodał z przekąsem: — Czy to taktyka pańska, myśleć o plecach, gdy wróg z przodu?

Kluk poczerwieniał, błysnął oczami, potem skoczył ku swym batalionom i wskazując ręką czambuły Szamila, huknął wzburzonym głosem:

— Tam będziem pierwsi! Panowie oficerowie na czoło! Biegiem!

Ruszyły się bataliony jak jeden człowiek i wyprzedziwszy wszystkich, weszły na linię bojową, ale i tu się nie zatrzymały, lecz samym impetem swoim porwawszy za sobą całą armię rosyjską, toczyły się wałem huczącym na miurydzkie zastępy.

Naczelny wódz patrzył na zapał żołnierzy i uśmiechał się.

Spojrzał na brylantami wysadzany zegarek i rzekł do świty:

— Pół do czwartej. Zanotujcie, panowie, że o czwartej skona miurydztwo.

Wtem rzucił okiem ku Awarom i uśmiech odrazu zgasł na jego twarzy.

Oto bowiem Awarowie długą linią, jakby na skrzydłach, lecieli na Rosyan.

Z lewego boku armii miurydzkiej spostrzegł to Achwerdi-Mahoma i jak gdyby tego tylko czekał, puścił się cwałem do starego księcia kiścieńskiego.

— Tu, — rzekł, — już się bez nas obejdzie. Ruszajmy przeciw Olgerodemu!

Poczem skinął na swych żelaznych jeźdźców, stoczył się z nimi ku rzece, podpalił pięć rosyjskich mostów i wdarł się w lesiste jary.

A jeszcze nie oddalił się i o tysiąc kroków, kiedy za nim zatrzęsła się ziemia od huku i wrzasków. Ryknęły jednym głosem armaty rosyjskie; — miurydzkie, ile ich było, razem bryznęły żwirem, jak kartaczami, potem zaś z kłębów dymu wyskoczyły ku sobie dwie ściany i jedna biegła z pochylonymi bagnetami, z ogromnym krzykiem: „koli! koli!“ zaś druga, poprzedzana chmurą strzał świszczących, darła się ku tamtej, wrzeszcząc z coraz większą namiętnością, jakby w ekstazie: Ałłach! Ałłach! Ałłach!.

Starły się. Powstał przeraźliwy zgrzyt żelaza, potem wrzaski i brzęki ustały. Słychać było tylko głuchy, jakby podziemny huk. Dwa wściekłe olbrzymy pasowały się ze sobą oko w oko, pierś w pierś. Rychło z obu stron złamały się pierwsze szeregi i wtedy raz przy razie powstały jakby odrębne wiry, w których z niezwykłą zaciekłością walczono w takim ścisku, że trudno było robić orężem, więc przeciwnicy brali się w pół, chwytali za gardła, gryźli się zębami, obalali jedni drugich i sami na nich padali, żgnięci z boku zdradzieckim sztyletem, a wtedy fala walczących przechodziła po nich i ścierała ich w jednę masę rozdartych i zmiażdżonych ciał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Londyn 22 kwietnia.

Źle się bardzo stało, że parlament przed feryami wielkanocnemi nie uchwalił przedłożonego przez p. Mundellę billu o sądach rozjemczych między robotnikami, a prawodawcami. Gdyby bowiem instytucya takich sądów już teraz była sankcyonowana ustawą, nie doszłoby może do takiego rozgoryczenia w obecnym strejku robotników portowych w Hull. Potężna unia robotnicza (Trades Union) przez długi czas nie zwracała uwagi na tłumy robotników dokowych, którzy poprostu jako tragarze stoją na najniższym szczeblu drabiny robotniczej. Dopiero John Burns, sam robotnik dokowy, a obecnie deputowany do parlamentu, złączył te masy z unią, a nawet uczynił z nich tak gorliwych bojowników sprawy organizacyi robotniczej, że żądali obecnie od swych pracodawców, aby nie zatrudniali innych robotników, prócz tych, którzy do unii należą. Unia ta jest obecnie dla robotników właśnie czemś w rodzaju sądów rozjemczych, że jednak sądy takie nie są jeszcze sankcyonowane ustawą, przeto wielcy przedsiębiorcy portowi w Hull postanowili złamać potęgę tej unii. Na żądanie robotników odpowiedzieli odmownie, rozpoczął się więc strejk. Nie małe zdziwienie wywołało to, że po stronie robotników stanął jeden z wielkich przedsiębiorców Wilson. Ale wnet pokazało się, że szło mu w tem o prywatną zemstę, a kiedy jego przeciwnik, także przedsiębiorca dokowy, stracił już wiele, Wilson odstąpił robotników, a stanął znów po stronie przedsiębiorców. Ten Wilson nie cieszy się w Anglii dobrą sławą. W jego to domu zdarzył się n. p. ów sławny skandal przy grze w bakarata, w co był także następca tronu ks. Walii wmięszany. Po cofnięciu się Wilsona, walka zawrzała na dobre. Pracodawcy oświadczyli, że nietylko nie myślą o oddaleniu robotników nie należących do unii, lecz owszem od tej chwili tylko takich będą przyjmować, którzy się nie zapiszą pod jej sztandar. Strejk więc na nic się nie przydał, robota w porcie Hull szła dawnym trybem i zdawało się, że unia została pokonaną. Tymczasem powołała ona do walki inne swe zastępy. Oto robotnicy należący do unii, a pracujący przy kolejach wiodących do Hull oświadczyli, że jeżeli przedsiębiorcy dokowi nie zgodzą się na żądania ich kolegów, to oni rozpoczną bastówkę, ruch kolejowy będzie musiał ustać, a cóż ładować będą w Hull na okręty, jeśli koleje zaprzestaną dowozić towary? Bardzo to jak widzimy dotkliwe dla przedsiębiorców ultimatum.

W tych dniach na placu Trafalgar-Square kułakowano się zawzięcie w imię gabinetu p. Gladstona. Pisaliśmy już o billu w sprawie zamykania szynków na niedziele, że podobał się bardzo potężnym Towarzystwom wstrzemięźliwości, ale za to bardzo niepodobał szynkarzom i restauratorom. Postanowili oni nawet urządzić demonstracyę, a że to są panowie z pieniędzmi, więc poprzygotowywali wspaniałe transparenta, chorągwie z napisami jak n. p.: „Robotnicy! nie dajcie sobie odebrać szklanki piwa!“ i t. p. ozdoby, które miały przystrajać pochód. Gladstone, wierny swej zasadzie, aby każdemu dać się wygadać, pozwolił na pochód, brał go widocznie ze strony humorystycznej, bo nawet wysłano na miejsce meetingu tylko nieznaczny oddział policyi. Obojętnym był na tę demonstracyę p. Gladstone, ale nie były obojętnemi potężne Towarzystwa wstrzemięźliwości. Zwołały one pospolite ruszenie swoich członków, ukryły ich w największej cichości na Trafalgar-Square i kiedy pochód szynkarzy zbliżył się, z pięściami rzucili się na nich. Transparenty, chorągwie i inne oznaki poszły w strzępy, polała się krew z porozbijanych boksami nosów a mała garstka policyi nie mogła dać sobie rady z bijącymi się, wezwano więc telegraficznie oddziały policyi z pobliskich stacyi i po godzinnej walce zdołano zaledwo zaprowadzić porządek.

Przez długi czas od chwili pojawienia się w świecie mody groźby, że krynolina wraca, biedzono się nadaremnie około odkrycia, kto właściwie jest tym możnym protektorem, który ją w świat wprowadza. Zapytywani jeden po drugim potentaci mody, wielcy krawcy paryscy, lub panie, które swemi strojami ton nadają, wyparli się uroczyście jakoby kiedykolwiek myśleli o krynolinie. A więc któż myślał? Na to znalazła się obecnie odpowiedź, że to angielscy fabrykanci stali, przypomniawszy sobie zyski, zgartywane podczas pierwszego panowania krynoliny, postanowili spróbować, czyby się nie udało powtórnie urządzić równie wspaniałego żniwa. Złożyli więc fundusz agitacyjny, który ma przeciągnąć na stronę krynoliny część dziennikarstwa, z którego nadto opłacane są agentki, które ustrojone w krynoliny, pojawiać się mają w wielkich ogniskach mody. Świeżo pojawiły się takie agentki w znacznej liczbie w Monte-Carlo, ale przy tej sposobności odkryto co za ręka przystraja w różnych stronach świata damy w krynoliny.

Wczoraj wieczorem odprowadzono do więzienia księżnę wdowę Sutherland, która skazana została na 6 tygodni więzienia i 250 funtów grzywny za spalenie listu. Rzecz się tak miała: Księżna Sutherland prowadzi proces spadkowy przeciw swemu pasierbowi i na podstawie testamentu, jaki sądowi przedłożyła, utrzymuje, że zmarły książę część majątku, jaki przeszedł na najstarszego syna, jej zapisał. Natomiast młody książę twierdzi, że ten zapis jest nieważnym, że dowody na to znajdą się wśród papierów zmarłego. Z tego powodu zarządzono d. 12 b. m. w obecności obu stron interesowanych przegląd papierów pozostałych po zmarłym księciu. Przeciw temu zaprotestowała księżna, twierdząc, że wśród papierów są listy jej męża do niej, a dotyczące trzeciej jakiejś osoby. Na to zarządzca masy spadkowej przedłożył księżnej znalezione papiery z prośbą, aby oznaczyła, które z nich książę kazał zniszczyć po swej śmierci. Ale księżna zamiast tego, chwyciła z jednej z paczek papier, podobny do listu i zanim zdołano jej przeszkodzić, wrzuciła go w ogień płonący na kominku. Na uwagę urzędnika, że to bardzo nieodpowiedni postępek, powiedziała: „To był list pisany przez mego męża do mnie, zanim jeszcze pobraliśmy się, zresztą robię co się mi podoba, a wam nic do tego.“ Otóż za to skazano na więzienie księżnę, która w ogóle podczas całej rozprawy była bardzo rozdrażniona, a nawet uskarżała się, że papiery jej męża ktoś po jego śmierci zamieniał.

Z powodu ćwiczeń, jakie odbywały podczas świąt wielkanocnych angielskie korpusy ochotnicze, dzienniki przypominają, że te oddziały wcale dobrze teraz uzbrojone i wyćwiczone, liczą w szeregach 204.000 żołnierzy. Instytucya ta, od biedy zastępuje powszechną służbę wojskową, której w Anglii nie ma. Tak więc Anglia wprawdzie nie staje w pierwszym rzędzie militarnych potęg, lecz jej żołnierze, jako ochotnicy cieszą się w kraju wielkiem poważaniem, często nawet spotykają się z zapałem, naturalnie przedewszystkiem wśród angielskich panien służących. Na ten temat skomponowano nawet bardzo dowcipną anegdotę. Opowiadają sobie, że pewna rodzina sprowadziła się do pewnego domu, przy pewnej ulicy, a potrzebując służącej, podała do dzienników takie ogłoszenie:

„Poszukuje się służącej do wszystkiego, dla małej rodziny złożonej z jedenastu osób. Pensya 6 funtów rocznie, żadnych prezentów. Służąca musi wcześnie wstawać i być pilną w robocie, musi znać się doskonale na gotowaniu, ma nadto prać i sama czyścić okna. Zgłosić się pod literami A. B.“

Ogłoszenie to dano do dzienników pewnego dnia popołudniu, a na drugi dzień o godzinie 5 rano cała rodzina złożona z jedenastu osób zbudzona została gwałtownem dzwonieniem i kołataniem do bramy. Pan domu rad nierad ubrał się w szlafrok i poszedł otworzyć. Jakież było jego zdziwienie, kiedy ujrzał całą niemal ulicę zapełnioną młodemi dziewczętami. Zaledwo otworzył bramę, piętnaście z nich wskoczyło szybko do sieni, zatarasowując drzwi przed nosem reszcie dziewcząt, które im przez dziurkę od klucza przesyłały tysiączne przekleństwa. Owych piętnaście szczęśliwych oświadczyły następnie, że są kandydatkami na służącą. Pan poszedł powiedzieć to pani, a pani powiedziała znów, że chce widzieć wszystkie jednę po drugiej.

„A. B.“ była trochę zdziwiona ujrzawszy pierwszą z nich. Była to smukła, przystojna, ładnie ubrana dziewczyna. Do wczoraj była pokojową u lady Stanton, a przedtem przez dwa lata sprawowała godność kucharki u księżny Jork.

— Dla czegoż porzuciłaś lady Stanton? — zapytała pani.

— Aby tu przyjść — odrzekła dziewczyna.

Pani zdumiała się.

— A czy dosyć będzie dla ciebie sześć funtów rocznie?

— Naturalnie! to wcale dobra zapłata.

— Ale będziesz musiała dużo robić.

— Ja lubię pracę proszę pani.

— Wcześnie czy lubisz wstawać?

— O tak proszę pani, po w pół do piątej nie mogę już wytrzymać w łóżku.

— Wiesz o tem zapewne, że u nas pierze się w domu.

— To bardzo dobra zasada, praczki niszczą tylko bieliznę.

Pani wzięła świadectwa od dziewczyny i powiedziała, że napisze czy chce ją przyjąć.

Następna kandydatka ofiarowała się służyć za pięć funtów, sądziła bowiem, że sześć to za wiele, trzecia nie żądała żadnej pensyi, nie mogła zawet zrozumieć, po co służącym pieniędzy, które wywołują tylko zgubne zamiłowanie w strojach, wyraziła przytem zapatrywanie, że przytułek u porządnej rodziny jest najlepszem wynagrodzeniem dla służącej. O jedną tylko łaskę prosiła ta dziewczyna, aby jej pozwolono wszystko, co stłucze, odkupić z własnych pieniędzy. „Wychodu“ w święta i niedziele nie domagała się wcale, a co do przechadzek wieczornych powiedziała, że unika ich z zasady, bo przeszkadzają one służącym w robocie. Czwarta dziewczyna nietylko że nie żądała zapłaty, lecz jeszcze ze swej strony ofiarowała premię w kwocie 5 funtów. Wtedy pani przeraziła się już naprawdę i sądząc, że wszystkie te kandydatki na służące uciekły z jakiego domu obłąkanych, nie chciała już z dalszemi mówić.

W ciągu dnia spotkała się na schodach z sąsiadką i opowiedziała jej całą historyę.

— O! to nic dziwnego — odpowiedziała tamta — żadna z nas po tej stronie ulicy nie płaci nic służącym, a pomimo tego — mamy najlepsze sługi w całym kraju. Nawet z drugiego końca królestwa zgłaszają się do nas dziewczęta na służbę i pozostają latami, nie biorąc żadnej pensyi.

— Cóż za przyczyna tego — zapytała pierwsza z pań.

— Widzi pani — objaśniała sąsiadka — okna w naszej kamienicy od tyłu wychodzą na podwórze koszarowe. Służąca więc w takim domu widzi ciągle żołnierzy, czasem któryś się jej ukłoni, czasem zawoła na nią i za to pracują one chętnie po ośmnaście godzin dziennie bez żadnej nagrody pieniężnej, bo to dla nich najlepsza zapłata.

Sprawy sejmowe.

(Popieranie budowy kolei lokalnych przez kraj.)

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie popierania budowy kolei lokalnych przekazano na środowem posiedzeniu Sejmu komisyi kolejowej z 11 członków, którą umyślnie dla sprawy tej wybrano. Zanim komisya ta przedłoży swój referat, co niezawodnie jeszcze w toku bieżącej sesyi nastąpi, warto przynajmniej pobieżnie poznać tę sprawę pierwszorzędnej doniosłości dla kraju naszego. Sprawozdanie Wydziału krajowego jest owocem gruntownych studyów, które trwały dwa lata. W listopadzie 1890 r. bowiem polecił Sejm Wydziałowi, aby zastanowił się nad ułożeniem norm co do warunków, pod którymi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym. Wydział krajowy wziął się do pracy bezzwłocznie. Przedewszystkiem zażądał od Wydziałów krajowych tych prowincyi austryackich, które już uchwaliły ustawy krajowe o kolejach lokalnych nadesłania tych ustaw tudzież dat statystycznych o stanie i rozwoju kolei lokalnych w tych krajach, następnie rozesłał do wszystkich Wydziałów powiatowych, do izb handlowych tudzież do różnych korporacyi, instytucyi publicznych i prywatnych kwestyonaryusz celem zebrania dat potrzebnych do ułożenia projektu sieci kolei lokalnych w Galicyi. Nadto zwołał Wydział krajowy w r. z. ankietę fachową w tej sprawie i polecił swemu inżynierowi p. Mieczysławowi Świtkowskiemu wypracowanie gruntownego memoryału na podstawie zebranego przez Wydział krajowy materyału.

Rezultatem tych żmudnych prac jest przedłożony obecnie Sejmowi projekt ustawy krajowej o popieraniu niższorzędnych czyli t. z. lokalnych kolei żelaznych.

Na wstępie swego sprawozdania podnosi Wydział krajowy, że otrzymał ogółem 74 podań z propozycyami kierunku nowych linii kolejowych, których długość wraz z waryantami wynosi około 4000 kilometrów.

Z ważniejszych linii, proponowanych przez rząd, Wydziały powiatowe, instytucye i osoby prywatne wymieniamy linię Nowy Targ-Zakopane-Czarny Dunajec długości 50 kilom., linię Bochnia-Mielec 90 kilometrów, Tarnobrzeg-Rzeszów z odnogami (100 kilom.), Rawa Ruska-Mielec (165 kilom.), Jarosław-Jaworów-Lwów (90 kilometrów), Gródek-Stryj (88), Krystynopol-Kamionka-Krasne (68), Lwów-Brzeżany z odnogami do Zadwórza i Rohatyna (120), Brody-Zbaraż-Tarnopol (104), tudzież mnóstwo innych długości od 5 do 50 kilometrów i wyżej. Jak widzimy w proponowaniu nowych linii są instytucye nasze i obywatele bardzo szczodrzy, ale chcieliby oni widocznie, aby państwo albo kraj własnymi funduszami koleje te im pobudował, na pytanie 14-te bowiem rozesłanego przez Wydział kwestyonaryusza, tyczące się ofiar, jakiemi strony interesowane przyczyniłyby się do budowy nowej linii kolejowej, odpowiedziało zaledwie kilka osób ogólnikowemi obietnicami, których nawet w cyfry ująć nie można. A jednak bez wydatnego współdziałania osób prywatnych nawet marzyć nie można o tem, aby sieć kolei lokalnych w Galicyi rozwinęła się tak, jak tego wymagają ekonomiczne interesa kraju. Słusznie podnosi inżynier Świtkowski w swym memoryale, że obecne koleje w Galicyi mają doniosłe znaczenie ekonomiczne tylko dla obu stolic monarchii Wiednia i Pesztu, gdyż są niejako promieniami, wychodzącemi z tych miast. Kolei zaś ekonomicznych, różniących się swem zadaniem od arteryi wielkohandlowych i od szlaków strategicznych, w Galicyi prawie nie ma. Rażąca dysproporcya zachodzi także między długością szlaków kolejowych, przecinających Galicyę w kierunku podłużnym z zachodu na wschód a temi szlakami, które przecinają kraj na poprzek t. j. z południa na północ. Długość kolei podłużnych wynosi bowiem 1630 kilometrów podczas gdy długość linii poprzecznych nawet 1000 kilometrów nie dochodzi. Dlatego też zdaniem pana Świtkowskiego należałoby przedewszystkiem budować koleje poprzeczne.

Że państwo i kraj powinny ile możności przyczynić się do budowy nowych linii kolejowych, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyż odnoszą z tego korzyści niepośledniе, przez rozwój sieci kolejowych bowiem wzmaga się siła podatkowa kraju. I tak inżynier Picard, prezydent sekcyi robót publicznych we Francyi obliczył, że pod bezpośrednim wpływem kolei żelaznych podatki we Francyi przyrosły w ciągu ostatnich lat 30 o 50 prct. kapitałów włożonych w koleje. Na pomoc ze strony rządu możemy liczyć tylko przy budowie takich kolei, które mają ogólno-państwowy interes, przy budowie innych linii będzie pomoc rządowa tylko bardzo szczupła, albo i wcale jej nie będzie, to też główny ciężar akcyi spadnie na kraj. Wydział krajowy podnosi w swem sprawozdaniu, że akcyę tę należy prowadzić bardzo oględnie i bez zbytniego pośpiechu i że popierać należy tylko te koleje lokalne, których użyteczność ze stanowiska ogólnych interesów kraju uzna Sejm. Co się tyczy formy subwencyonowania kolei lokalnych przez kraj, jest Wydział krajowy zdania, że subwencyonowanie przez udzielanie gwarancyi dochodów nowej kolei stanowczo należy wykluczyć, odpowiedniejszą daleko jest forma subwencyonowania przez udzielenie oprocentowanych pożyczek, przez objęcie przedsiębiorstwa kolejowego na kraj i rozmaite inne sposoby. Nie należy jednak krępować Reprezentacyi kraju zbyt szczegółowemi normami w tym względzie, gdyż forma i rozmiar poparcia krajowego powinny zależeć od okoliczności towarzyszących każdej budowie. Funduszów potrzebnych na subwencye kraju powinien dostarczać Bank krajowy, którego statut należy odpowiednio zmienić. W pierwszych latach należy, zdaniem Wydziału krajowego, pozostawić szerokie pole inicyatywie prywatnej, później będzie można opracowywać projekta i budować nowe linie we własnym zarządzie kraju. W każdym razie nawet przy budowie kolei przez towarzystwo prywatne kontrola spoczywać będzie w ręku Wydziału krajowego i przysłużać mu będzie prawo objęcia koncesyi na własny rachunek. Ponieważ wykonywanie takiej kontroli, badanie nadsyłanych projektów i układanie się ze stronami prywatnemi wymaga własnego organu fachowego, przeto proponuje Wydział krajowy, aby przy Departamencie IVym utworzono krajowe biuro kolejowe. Na razie składać się ma to biuro z jednego referenta technicznego i jednego administracyjnego, z dwóch assystentów i dwóch dyurnistów.

Na urządzenie takiego biura żąda Wydział kredytu 10.000 zł. na rok 1894. Oprócz takiego biura powinna także istnieć krajowa rada kolejowa jako instytucya doradcza. Rada ta składać się ma z 14 członków, z których 7 mianuje Wydział krajowy według własnego uznania, a 7 na propozycyę rozmaitych korporacyi, a to izb handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach, towarz. gospodarskiego we Lwowie i towarz. rolniczego w Krakowie, tow. leśnego we Lwowie i tow. naftowego w Gorlicach. — Na cele popierania budowy kolei lokalnych, domaga się Wydział krajowy, aby przez lat 30 począwszy od r. 1894 wstawiano do budżetu krajowego corocznie kwotę 300 000 zł. — Subwencya kraju na budowę nowej kolei ma wedle projektu Wydziału krajowego wtedy tylko być udzieloną, jeżeli czynniki interesowane, to jest państwo, powiaty, gminy, obszary dworskie i osoby prywatne albo tylko jeden z tych czynników dostarczy co najmniej 1/3 część nominalnej wartości kapitału zakładowego tej kolei. Jeżeli towarzystwa prywatne budować będą koleje, to siedziba tych towarzystw powinna z reguły znajdować się w kraju. Rozdawnictwo dostaw i robót przy budowach, powinno nastąpić tylko za zgodą Wydziału krajowego. Finansowe pośrednictwo Banku krajowego polegać ma na skapitalizowaniu rocznych rat subwencyi krajowej, przyznanej na budowę tej kolei.

Oto są główne zasady, na których opiera się projekt ustawy krajowej, która jakeśmy rzekli na wstępie, znajduje się już w komisyi, dyskusya nad nim w pełnej izbie będzie niewątpliwie bardzo ożywiona, a odbędzie się prawdopodobnie jeszcze w toku bieżącej sesyi.

* *

Ruski klub sejmowy odbył dwa posiedzenia: jedno dnia 24 b. m. zaraz po pierwszem posiedzeniu sejmowem; drugie onegdaj po południu. Obradowano nad planem tegorocznej akcyi w sejmie, a mianowicie nad tem, jakie klub ma postawić wnioski i na jakie sprawy ma zwrócić baczną uwagę. Pierwszym projektem przedłożonym przez klub ruski sejmowi jest wniosek p. Teliszewskiego o zmianie ordynacyi wyborczej i zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów. Do ruskiego klubu należą teraz pp.: Romańczuk (przewodniczący) ks. Siczyński (zastępca przewodniczącego), Teliszewski (sekretarz), dr. Sawczak, dr. Okuniewski, Ochrymowicz, Huryk i ks. Hamorak. Ks. Mandyczewskiego nie ma we Lwowie i nie oświadczył on jeszcze czy przystępuje do klubu. Posłowie dr. Antoniewicz, Kułaczkowski, Herasimowicz, Barabasz, Rożankowski, Sirko i dr. Korol również mieli wspólną naradę zaraz po pierwszem posiedzeniu sejmu. Obiegają pogłoski, iż oni mają zamiar zawiązać osobny klub z programem ruskiego klubu z r. 1889, tj. właściwie bez programu, bo pozytywnego programu ruski klub w owym roku nie miał. Zresztą sam p. Antoniewicz przyznał na jednem z posiedzeń sejmowych we wrześniu w r. z.. iż klub ruski z r. 1889 nie miał żadnego programu. Przewodniczącym tego nowego klubu ma zostać p. Rożankowski.

KRONIKA.

Lwów 28 Kwietnia

Wieczorek ku uczczeniu 102 rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3go maja odbędzie się we środę d. 3go maja rb. w sali „Sokoła“ pod artystycznem kierownictwem p. Wł. Wszelaczyńskiego. Słowo wstępne wypowie p. dr. Adam Asnyk. Współudział w części muzyczno-wokalnej i deklamacyjnej wezmą chóry „Echa“, „Lutni“ i Towarzystwa muzycznego, panny Kozłowska i Cudekówna, oraz pp.: Bojarski, Ł. Marynowski i Wolfsthal. Uroczystość zakończy obraz z żywych osób, układu p. K. Młodnickiego. Podczas odsłonięcia obrazu p. K. Pepłowski odde klamuje wiersz p. St. Rossowskiego p. t.: Trzeci Maja“. Zaproszenia na wieczorek dostać można u p. Ulmera w Banku zaliczkowym.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Nadwórnie rozpisała z terminem do końca maja r. b. konkurs na posady nauczycielskie w szkole etat. w Pniowie i Hawrylówce.

Ze sfer adwokackich. Generalnym substytutem zmarłego dnia 24go bm. w Samborze adwokata dra Feliksa Michała Nankego, mianowany został dr. Jakób Kohn, adwokat w Samborze.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Gorlicach, z grupy większych posiadłości i dwóch członków Rady powiatowej w Cieszanowie, z grupy miast odbędzie się we wtorek d. 2 maja rb.

Zmiana własności. Dobra Stańkowa i Kulinki z Dolbą, Łazarówką i przyległościami nabył p. J. H. Schumer od p. Hornsteina.

Wiadomości dyecezyalne. Gr. k t. probostwo św. Piotra i Pawła we Lwowie na Łyczakowie objął ks. Michał Hankiewicz. Dotychczasowy administrator tej parafii, ks. Rakowicz, przenosi się do Dziedziłowa, w pow. kamioneckim.

Wiec katolików polskich w Westfalii odbył się w dniu 23 bm. w Bottropie. Wzięło w nim udział 1200 katolików-Polaków. Obradom przewodniczył ks. dr. Liss.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na trzecią kadencyę sądu przysięgłych, która się rozpoczyna dnia 24go maja, wylosowani z stali jako przysięgli główni pp.: Dicker Leib, dr. Kratter Fryderyk, Wędrychowski Sebastyan, dr. Pawęcki Leon, dr. Frenkel Samuel, dr. Czemeryński Ignacy, Reischer Samuel, Reiss Juliusz, Majewski Zygmunt, dr. Majewski Władysław, Puszczyński Antoni, hr. Lanckoroński Zbigniew, Luft Ascher, Blumenfeld Adolf, Śliwiński Jan, dr. Pohl Samuel, Kintzi Gustaw, Adam Jakób, dr. Czykowski Robert, Szczerbicki Franciszek, Hüttner Markus, Mańczukowski Stanisław Alfred, Bratkowski Leon, Zeisel Hersz, Menkes Markus Józef, Bodek Juliusz, Sawracki Hipolit, Dornhelm Simche, Saphir Mojżesz, dr. Sietnicki Maryan, Rohsek Józef, Goldberg Izydor, Altkorn Józef, Rapp Mojżesz, dr. Bieliński Stanisław, Bardecki Jan.

Jako przysięgli zastępcy pp: Modlinger Simche, Kosiba Wojciech, dr. Kadyj Henryk, Dzieślewski Roman, Pawłowski Bronisław, dr. Jana Franciszek, dr. Wagner Arnold, Bielański Kazimierz, Hoffe reich Leopold.

W kościele ks. Zmartwychwstańców, przy ulicy Piekarskiej, w niedziele i święta, w czasie nabożeństwa majowego, będą miały miejsce nauki o godzinie pół do 7 wieczorem.

Śluby. Jutro o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Maryi Maniakówny z p. Franciszkiem Dötschem, weterynarzem powiatowym w Dobromilu.

Jubileusz. Senior tutejszych cukierników p. Michał Monné, obchodził we wtorek dnia 25go b. m. czterdziesto-letni jubileusz otwarcia najstarszej dziś cukierni we Lwowie, którą założył 25go kwietnia 1853 roku. W dniu tym zgromadziło się w mieszkaniu jubilata gremium tutejszych cukierników, aby złożyć p. Monnému życzenia i ofiarować piękny upominek (serwis srebrny), przyczem młodzi współpracownicy złożyli w darze swemu pryncypałowi złoty pierścień a uczniowie adres.

Raut panieński odbędzie się we wtorek dnia 2go maja w sali Kasyna miejskiego. Komitet, na którego czele stoi hrabianka Wanda Badenianka, córka p. Namiestnika, zajmuje się gorliwie ułożeniem bogatego programu i przygotowuje dla publiczności mnóstwo miłych niespodzianek. Czysty dochód z rautu przeznaczony na zasilenie funduszu kolonii wakacyjnych dla dziewcząt. Nie wątpimy, że raut powiedzie się świetnie i że publiczność tłumnie nań pospieszy. Nietylko bowiem zabawi się na nim wybornie, ale nadto jeszcze groszem swym przyczyni się do poratowania zdrowia niejednej ubogiej dziewczynki, która wysłana na wakacye na wieś, odetchnie świeżem powietrzem i odzyska siły, podkopane w ciasnych, niezdrowych murach miasta.

Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa „Bratniej Pomocy“ słuchaczów Politechniki we Lwowie dnia 18 marca i 18 kwietnia 1893 r. ukonstytuował się wydział w sposób następujący: Karol Ruebenbauer przewodniczący, Mieczysław Rybczyński zastępca przewodniczącego, Tadeusz Jaszczurowski skarbnik, Adam Lukas bibliotekarz, Kazimierz Zipser sekretarz. Wydziałowi: Adam Cehak, Ferdynand Gisman, Adam Miński, Leon Rogawski, Maryan Żychoń. Zastępcy wydziałowych: Maksymilian Huber, Ludwik Łączkowski, Kazimierz Szczepański, Stefan Wiktor. Na tem zgromadzeniu uchwalono: 1) urządzić zjazd wszystkich byłych członków Towarzystwa począwszy od roku założenia tj. od roku 1861 podczas wystawy krajowej we Lwowie; 2) wziąć czynny udział w wystawie jako wystawca; 3) ustanowić komisyę, któraby się zajęła dostarczaniem tanich ubrań z sukna wyrobu krajowego.

Wiec katolicki w Krakowie. Komitet urządzający wiec ten udał się do ks. metropolity Sembratowicza i do seniora Stauropigii prof. Szaraniewicza z prośbą, aby Rusini wzięli udział w wiecu. Wskutek tego ks. metropolita zwołał na onegdaj ankietę, która zastanawiała się nad tą sprawą. Jednogłośnie zgodzono się, że Rusini powinni wziąć udział w krakowskim wiecu i wypowiedzieć swoje poglądy na sprawy, które wiec poruszy, oraz zaznaczyć na nim swe własne potrzeby. Nadto uchwaliła ankieta, iż Rusini na wiecu mają przemawiać po rusku. Do przeprowadzenia tych uchwał wybrano komitet, w skład którego wchodzą: poseł prof. Barwiński, ks. dr. Bartoszewski, ks. kan. Al Baczyński, radzca T. Bereźnicki, ks. prałat Bielecki, prof. dr. [illegible]marnicki, radzca Mandyczewski, ks. infułat S[illegible]lewicz, ks. prof. Al Toroński, ks. kan. Turkiewicz i prof Szaraniewicz. Zadaniem komitetu jest nawiązać rokowania z komitetem krakowskim i przygotować materyał dla mówców-Rusinów, którzy na wiecu chcieli głos zabierać.

Z Borynicz nam piszą:

Dzień 25 kwietnia obchodzono w Boryniczach nadzwyczaj uroczyście z powodu zaślubin hrabianki Maryi Dembińskiej, właścicielki Borynicz, z hr. Stanisławem Mycielskim.

Już rano zebrała się inteligencya i świątecznie przybrana ludność wiejska w parafialnej cerkwi, gdzie miejscowi księża odprawili mszę św. na pomyślność młodej pary. Dzień ten uważano za świąteczny, wszyscy wstrzymali się od zwykłych robót, a uroczysty nastrój podniósł się jeszcze znaczniej po południu, kiedy państwo młodzi osobnym pociągiem przyjechali ze Lwowa do Borynicz. Na powitanie przybrano pięknie dworzec stacyi kolejowej, a gminy Borynicze i Drohowycze z własnej inicyatywy wystawiły wspaniałą bramę tryumfalną dla swej ukochanej młodziutkiej pani przybywającej z małżonkiem.

Tuż przy bramie tryumfalnej oczekiwali przybycia młodych państwa duchowieństwo, dzierżawcy folwarków, nauczyciele z dziatwą szkolną, mnóstwo okolicznej inteligencyi i ludność z gmin: Borynicz, Drohowycza, Ostrowa, Juszkowic i Horodyszcza ze swoimi naczelnikami.

Witani wesołymi śpiewami „Mnohaja lita“ i „Niech żyją nam“ zatrzymali się młodzi państwo przed bramą, gdzie pierwszy powitał ich wielebny ksiądz kanonik Jan Juzyczyński imieniem duchowieństwa, następnie p. Michał Wołk-Bunikiewicz imieniem dzierżawców, a w końcu imieniem gmin witał siwy jak gołąb staruszek Iwan Artym chlebem i solą, życząc, ażeby w te i wszelkie inne dni Boże zawsze bogaci byli, a gminami śladem swoich zacnych ojców opiekowali się, jak dobry ojciec i matka swoimi dziećmi.

Uroczysta to była chwila, rzadko tylko można z podobną spotkać się w życiu, słowa powitania płynęły wszystkim ze szczerego serca, a na twarzach malowała się prawdziwa radość i wzruszenie.

Państwo młodzi podziękowali serdecznie za szczere i niespodziane przyjęcie, a p. Mycielski przemówił w słowach ciepłych i serdecznych do otaczającego ludu, oświadczając, iż tak on, jak i żona pójdą śladem swych przodków i będą wspólnie z duchowieństwem i świecką inteligencyą pracować dla jego dobra, a wszyscy razem dla dobra rodzinnego kraju. Potem wśród wesołego śpiewu „Mnohaja lita“ i „Niech żyją nam“ wjechali nowożeńcy do swego pałacu.

Z Żółkwi nam piszą:

Monotonne życie w murach starodawnego grodu tutejszego doznało chwilowo ożywienia dnia [illegible] b. m. skutkiem dorocznego sportu wyścigowego. Liczne tłumy ciekawych widzów pospieszyły zawczasu w stronę lasu błyszczywodzkiego, opodal miasta położonego, gdzie się odbyły wyścigi konne. Udział w nich wzięli oficerowie stojącego tu załogą 4 pułku ułanów. Jeszcze przed rozpoczęciem biegu przestrzeń cała dokoła areny była tłumnie zajęta, tak, że z trudnością znaleźć było można miejsce wolne. Dla urozmaicenia zabawy przygrywała przez ciąg kilku godzin pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, przybyła ze Lwowa muzyka wojsk. w instrumentach dętych, których dźwięku dawno nie słyszeli Żółkiewianie. Pogoda, od dłuższego czasu niesprzyjająca, na szczęście w dniu tym jakby umyślnie zmieniła się korzystnie, wypadku zaś nieszczęśliwego w czasie gonitwy nie było żadnego. Dopiero o zmroku wieczornym wrócili uczestnicy do miasta.

Z Bełza otrzymujemy następujące pismo:

„Przeczytawszy w nr. 91 *Przeglądu* z 21 b. m. artykuł z Bełza o mnie upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie [illegible] sprostowania.

Przedewszystkiem dziwi [illegible] że korespondent z Bełza ziejąc ku mnie taką nienawiścią a nie wiem z jakiego powodu, że nie widzi nawet we mnie kapłana i sługi Bożego, już dla tego samego godnego uszanowania, rzuca na mnie tak [illegible]ważnie potwarz, a z drugiej strony kryje się najściślej, obawiając się, żeby mu sromotnie nie zdarto jego maski. Wystąp! pokaż się zasłużony siewaczu zgody i dobrego! Nie bój się! ja nie będę Cię pociągać do odpowiedzialności, bo ja jestem kapłanem i przebaczam Ci, bo wiem, że nie wiedziałeś co czyniłeś. A dla publicznej wiadomości podaję: Jedyna prawda w całej korespondencyi jest to, że 4 b. m chowałem dziecko gr. kat. obrządku, z resztą od początku do samego końca cała korespondencya jest niegodziwą potwarzą i nieprawdą. Nieprawdą jest, że na kazaniu zakazywałem śpiewać „Anioł Pański“ i nazwałem go krakowiakami. Zakazałem ale po kazaniu, śpiewać po pogrzebie pieśni mi nie znane zupełnie. Nieprawdą jest, jakobym miał mówić, że jest różnica jakaś między cerkwią a kościołem. Nieprawdą jest, jakobym miał mówić „niechaj łacinnicy śpiewają sobie Anioł Pański, a wam tego nie wolno“. Nieprawdą jest, że moje owieczki słuchając słów moich szemrały i były niezadowolnione, bo nic takiego nie mówiłem, coby ich uczucia obrazić mogło. Owszem, mogę się pochlubić, że parafianie mimo krótkiej mojej w Bełzie bytności nie są mi nieżyczliwi. Nieprawdą jest, jakobym miał zdzierać szkaplerze. Nieprawdą jest, jakobym z rąk wydzierał różańce. To mógł sobie zmyślić człowiek bez serca i wiary.

Cóż sądzić o takim człowieku, który pod płaszczykiem zgody, gdzie może zasiewa nienawiść i niezgodę, między wiernymi obu obrządków. Bóg Wszechmogący stoi na straży dobrego i nie dopuści w swej dobroci, żeby ziarno rzucone przez takich ludzi wydało płód jaki. Módl się za nim czytająca publiczności, sądzić go będzie Pan nad Panami.

Z poważaniem

Ks. Tytus Czechowicz, wikaryusz w Bełzie.

Stosownie do życzenia ks. Czechowicza umieszczamy w łamach naszego pisma powyższe sprostowanie, musimy jednak dodać, iż właśnie ze sprostowania tego nabraliśmy przekonania, że nasz korespondent nie zupełnie rozminął się z prawdą. Przecież sam ks. Czechowicz pisze, iż zakazał swym parafianom „śpiewać po pogrzebie pieśni nieznane mu zupełnie“. Jest to wyrażenie strasznie elastyczne, nikt nie może wysnuć z niego, jakie to pieśni są księdzu Czechowiczowi nieznane. Przecież całemu światu wiadomo, że uroczystość pogrzebową zawsze kończy „Anioł pański“ i ksiądz Czechowicz jako kapłan katolicki, wiedział dobrze, że na cmentarzu oprócz żałobnych pieśni kościelnych, nigdy nie śpiewa się żadnych innych pieśni. Czy może ks. Czechowicz obawiał się, by mu mieszczanie bełzcy nie zanucili nad grobem chóru z Trawiaty. Jeśli więc zakazywał parafianom swym śpiewać na pogrzebie nieznane mu pieśni, bardzo źle uczynił, bo parafianie pod tą pieśnią mogli rozumieć tylko „Anioł Pański“. Jeśli zaś jakaś z polskich żałobnych pieśni pogrzebowych nie podoba się mu, to powinien był zabronić jej wyraźnie, a nie rzucać takiego ogólnikowego zakazu nie śpiewania pieśni mu nieznanych. Któż może wiedzieć, które pieśni zna on, a których nie zna? Może z zasady nie znane mu są wszystkie kościelne pieśni polskie? Co się

tyczy innych punktów sprostowania nie spieramy się o nie i jeśli ks. Czechowicz wbrew doniesieniu naszego korespondenta twierdzi sam, że parafianie go lubią i kochają, dajemy mu wiarę.

Z Czerniowiec piszą nam: W poprzedniej korespondencyi, pisząc o posiedzeniu bukowińskiego sejmu, na którem rozegrała się walna potyczka stronnictw z powodu weryfikacyi wyborów w Serecie, doniosłem, że jeden z klubu rumuńskiego br. Hormuzaki, poszedł z mniejszością, złożoną z Polaków, Ormian, Rusinów i Niemców i oddał swój głos przeciw uznaniu wyboru p. Pompego. Takie jawne oświadczenie się za łusznością, wbrew opinii swego stronnictwa wywołało w izbie oklaski, a wielu z posłów gratulowało br. Hormuzakiemu jego bezstronności. Inaczej jednakże zapatrywał się na to klub rumuński, a jak surową musi być dyscyplina w tem stronnictwie, dowodzi to, że br. Hormuzaki zmuszono do ogłoszenia w *Gazeta Bucovinei*, iż on tylko przez pomyłkę głosował razem z opozycyą.

Dwaj posłowie ruscy pp. Wolan i Tymiński, którzy wbrew interesom swej narodowości idą ręka w rękę z Rumunami, zawiązują w Czerniowcach nowe stowarzyszenie ruskie „Narodną Radę“, która zapewne ma się stać ogniskiem przekonań tych dwóch posłów.

Do szpitala czerniowieckiego oddano oryginalnego waryata. Tutejszy rzeźnik p. Binder spostrzegł za mostem na torze kolejowym mężczyznę, który rozebrał się do naga i począł się sznurami przywiązywać do szyn. Za chwilę miał odchodzić pociąg osobowy do Suczawy, p. Binder jednak zdołał samobójcę odwiązać i usunąć z toru. Przekonano się że jest to waryat, z którego nawet nazwiska wydobyć nie zdołano.

Do Chicago. Niższo-austryacki Związek przemysłowy („Niederösterreichischer Gewerbe-Verein“) w Wiedniu, zamierzając urządzić wspólną podróż naukową do Chicago, porozumiało się w tym względzie z niektóremi biurami celem ustanowienia warunków dla takiej podróży, a zarazem czyni dochodzenia, czy zbierze się dostateczna ilość osób do tej wspólnej wycieczki. W razie pomyślnym podjąłby się Związek niższo-austryacki pośrednictwa między uczestnikami, a biurami dla podróży i poczyniłby starania, aby przez interwencyę u c. i k. zastępstw w Stanach Zjednoczonych jakoteż w komisyi wystawowej w Chicago wyjednać dla nich wszystkie możliwe korzyści. Związek starałby się szczególnie według możności dostarczyć także dla uczestników podróży fachowych przewodników. W ten sposób zapewnioną mieliby uczestnicy nietylko przyjemność odbycia podróży do dalekiego zachodu w towarzystwie rodaków, ale korzystaliby także z wielu ułatwień nieprzystępnych dla pojedynczych podróżnych. Ponieważ podróż nastąpić ma już 1 czerwca r. b., a w razie przyjścia jej do skutku zajdzie potrzeba licznych korespondencyi, przeto uprasza się wszystkich tych, którzyby mieli ochotę odbyć wspólną podróż do Chicago, aby zgłoszenia się swoje wnieśli najdalej do końca kwietnia r. b. do Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

Głód w gubernii chersońskiej. Obszar roli obsiewanej zmniejszył się w roku ubiegłym prawie o połowę. Podczas gdy w roku 1890 obsiewano 1,200.000 dziesięcin w roku 1892 obsiano tylko 650.000 dziesięcin ziemi. Główną przyczyną tego jest nieurodzaj zboża, w szczególności zaś winę przypisać należy małej ilości słabego bydła roboczego i niedostatecznym zapasom ziarna, ponieważ ludność pozbawioną jest środków materyalnych, a ziemstwa w wysokim stopniu ograniczają pożyczki na ten cel udzielane.

Z wystawy w Chicago. Jedną z osobliwości wystawy będzie olbrzymia hala balowa i restauracyjna pomieszczona we wnętrzu potężnego słonia, kształt bowiem słonia posiadać ma mieszczący je gmach. Grzbiet słonia sięgać ma wyżyny 125 stóp, wraz z głową wysoki będzie na 200 stóp. Za pomocą odpowiedniego mechanizmu, potwór będzie się mógł w różne obracać strony, poruszać ogonem, oczami i uszami, oraz przerażające wydawać ryki. Wnętrze jego pomieści dwa piętra, na dolnem piętrze halę balową, na górnem restauracyę. Wszystko to, oświetlone elektrycznością, gotowe ma być za trzy miesiące, a stanie kosztem 50.000 funtów szterlingów.

Cholera. W Kudryńcach zachorowała znów jedna osoba na cholerę. Trzy wyzdrowiały. Zresztą w powiecie borszczowskim nie zaszły żadne zmiany. Natomiast w Smykowcach, w powiecie tarnopolskim, zachorowała jedna osoba wśród objawów wielce podejrzanych.

Pierwsza krynolina ukazała się w Berlinie w ubiegłą sobotę popołudniu. Dama, która w nią była odzianą, prawdopodobnie Angielka, wysiadła z dorożki, i weszła do jakiegoś handlu kwiatami. Kilka kroków, które uczyniła od dorożki do drzwi sklepowych, wystarczyły zupełnie, aby osoby przechodzące tamtędy, zwróciły uwagę na damę w krynolinie. Spora gromadka ludzi zebrała się przed drzwiami sklepu, a kiedy dama wychodziła, w milczeniu obserwowali wszyscy krynolinę. Niektórzy byli rozczarowani, spodziewali się bowiem, że ta nowa toaleta zajmie szerokością swoją przynajmniej cały chodnik, tymczasem zadowolniła się ona daleko mniejszym obszarem, jakkolwiek w porównaniu ze zwykłemi sukniami jest jeszcze dość szeroką. Dama, której ciekawość publiczności sprawiła widocznie pewną satysfakcyę, uśmiechnęła się słodko i podążyła do oczekującej na nią dorożki; kiedy jednak chciała w niej zasiąść znalazła się w żenującym kłopocie, gdyż zasiąść w krynolinie nie jest rzeczą zupełnie łatwą, co znowu ciekawa publika z zajęciem obserwowała. Po chwili dopiero pokonała dama wszelkie trudności i szczęśliwie ruszyła w drogę.

Zjazd śpiewaków polskich z całego księstwa Poznańskiego odbędzie się w końcu czerwca lub na początku lipca w Krotoszynie.

Zmarli. Romuald Kocz, pensyonowany pułkownik obrony krajowej, umarł w Krakowie w 62 roku życia. — We Lwowie umarł emerytowany urzędnik magistratu i właściciel realności na ulicy Żółkiewskiej śp. Leon Dziubaniuk, który zapisał 5.000 złr. na restauracyę cerkwi św. Mikołaja i 500 złr. dla miejskiego zakładu sierót. — Józef hr. Stadnicki, właściciel dóbr Ogniechów, w Królestwie Polskiem, więzień stanu z roku 1846 (dwa lata więziony w Petersburgu), wygnaniec na Sybir, gdzie spędził lat 10, umarł w Krakowie w 77 r. życia. — Maurycy Pamm, kandydat adwokacki, umarł w Krakowie w 29 roku życia.

Stan powietrza. Termometr + 5° Reaumura o godzinie 7 zrana, a w południe + 12° Reaumura. Barometr 754. Spada. Zrana dzień był pogodny, ładny i ciepły; popołudniu padł ciepły, rzęsisty deszcz, przyczem grzmiało i błyskało się.

Ceny wstępu na plac budowy Wystawy krajowej oznaczono zdaniem naszem nadto wysokie. Rozumiemy to, iż dyrekcya chciała odstręczyć wielu „ciekawskich“ robotom przeszkadzających, z drugiej strony wszakże żądając 50 ct. za bilet, pozbawiła się znacznego dochodu, który do kas wystawy z tego źródła w Wiedniu, Pradze i t. d. wpływał. Zniżenie ceny wstępu do 25 ct. rozwiązałoby kwestyę dla obu stron pomyślnie.

Humor amerykański. W humorystycznej kronice amerykańskiego dziennika *Cincinnati Enquirer* znajdujemy następującą klasyfikacyę wódki (*whisky*):

...Znasz whisky, beczka za dziesięć dolarów? Coś przepysznego!... Wypiłeś parę kieliszków nad wieczorem i oto śni ci się w nocy, że wygrałeś na loteryi sto tysięcy dolarów, odkryłeś na swoim gruncie niewyczerpaną kopalnię dyamentów i nafty, ożeniłeś się z piękną jak anioł a przytem milionową panną, szalone masz szczęście w kartach, a Stany Zjednoczone błagają cię na kolanach, byś został ich prezydentem.

Pijesz gatunek za ośm dolarów. I wtenczas ci nieźle. We śnie przynajmniej masz grube pieniądze, korzystny interes, niekłótliwą żonę, własny pałacyk i porządne dywany. Dobrze zabawiasz się w klubie. Mógłbyś zostać członkiem kongresu, ale nie chcesz.

Whisky na cztery dolary sprowadza także dość znośne sny. Dostałeś właśnie dobrą posadę w służbie politycznej. Upijasz się co dzień za cudze pieniądze, od każdego znajomego dostajesz dobre cygaro. Twoja żona zmywa ci głowę tylko raz na tydzień. Masz wpływ w twym okręgu, a wszyscy restauratorzy na twej ulicy przyjaźnią się z tobą.

Jeżeli jednak wypijesz whisky na trzy dolary, masz straszliwy ból głowy. Śni ci się, że jeździsz na karuzeli, ktoś ci wymyśla, chcesz go ukarać, ale nie możesz, bo karuzela unosi cię dalej i dalej. Pragniesz krzyczeć, naprózno. Wreszcie wyrywa ci się z piersi ryk straszny: „Po-lll-icya!“ Przybiega policyant z czerwonym jak płomień nosem i aresztuje... ciebie. Sędzia skazuje cię na pięć dolarów kary. Wloką cię do więzienia. W tem miejscu budzisz się ze zdziwieniem, że twoje nogi są na poduszce, a głowa na ziemi.

Nic to jeszcze w porównaniu z whisky na dwa dolary. Sny po niej są okropne! Zdaje ci się, że zamordowałeś człowieka i uciekasz. W rozpędzie wpadasz w otwarte drzwi urzędu policyjnego. Łapią cię. Wydobywasz się ztamtąd bez czterech żeber. Wtem na twej drodze staje wściekły kot z żółtemi oczyma, potem smok, potem wąż boa dusiciel, wreszcie inkasent z fabryki gazu. Ten cię zwycięża. Konasz, podarty na strzępy, zakrwawiony, bez nosa, bez uszu. Szczęściem, że w tej chwili budzi cię wiadro zimnej wody, wylane dłońmi twej małżonki, której w walce z boa dusicielem rozbiłeś nos.

A sens moralny? Nie pij nigdy whiski beczka po dwa dolary, staraj się pić po dziesięć dolarów.

Między adwokatami.

— Jakże się koledze powodzi?

— Nie bardzo. Napisałem prześliczną obronę złodzieja, który już po raz pięćdziesiąty staje przed trybunałem za kradzież...

— No i cóż?

— I nie mogę takiego subjekta znaleźć. W dzisiejszych czasach nie ma nawet dobrych złodziei.

Myśli.

— Jest jedna rzecz, której konkurent konkurentowi nigdy nie zazdrości: brzydka żona.

— Trzy rzeczy są trudne: — dochować sekretu, znieść niesprawiedliwość, panować nad uczuciami.

Teatr. Dziś w piątek „Prawa serca“, komedya w czterech aktach Kazimierza Zalewskiego. — Jutro w sobotę „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Kochawina. Dalsze ofiary na kościół N. M. P. cudami słynącej, od 6 września do 31 grudnia 1892.

Karolowa ze Stryja 1, A. D. z Krakowa jako votum za odebrane łaski 2, Polakiewiczowa z Kranzberg za otrzymane łaski 1, A. M. z Husiatyna za dobrodziejstwa 1, A. L. z Wiktorowa prosząc M. B. o zachowanie matki i brata w dobrem zdrowiu 10, M. L. z Kozłowa oddając się z dziatwą pod opiekę M. B. 3 i na m. św., Bielecka z Dynowa na intencyę dzieci 2, Winnicki ze Szczawnego prosząc M. B. o oczekiwany awans 1 i na m. św., E. S. z Olejowa „Matko nie opuszczaj nas“ 1, Baumanowa z Przeworska o szczęśliwe przebycie słabości pewnej osoby 1, Nartowska ze Skolego na intencyę zdrowia 5, Wojakowska ze Stasiowej Woli złoty pierścionek z brylantem (45 złr. wartości) jako spełnienie votum za uzdrowienie córeczki, prosząc zarazem o opiekę nad nami i pociechę. J. C. z Uhrynowa dziękując N. P. za uzdrowienie 4 i na m. św., N. N. z Nowego Sącza prosząc gorąco M. B. o uzdrowienie ojca dzieciom 1, M. P. ze Żółkwi o błogosławiństwo zamiarów 2, A. K. z Olszan o wysłuchanie modłów i upamiętanie moich nieprzyjaciół 1, Dobrowolska w Dolinie na intencyę wyzdrowienia syna 2, A. P. z Nowego Sioła za otrzymane łaski 1, A. S. z Gwoździca o zdrowie 2, A. J. ze Lwowa o szczęśliwe rozwiązanie córki 2 i na m. św., Lechowski ze Skolego dziękując za łaskę Bożą i prosząc o zdrowie 5 (i na m. św.), Ornatowska z Jaworowa dziękując za wiele łask 2, Laurautowa z Kozłowa o zdrowie dla ojca 1, M. H. z Kamionki dziękując za pomoc 1, Munzgerowa z Brzeżan o uzdrowienie męża 4 i na m. św., Alojzia z Cieszanowa o zdrowie 1, Piwecka z Krakowa z podziękowaniem za łaski 2, Posochowski z Grabowca o opiekę M. B. 2; W. G. z Liska 1, Pastor prob. z Radymna 5, Pieńczykowska ze Strychaniec o spełnienie życzeń 2, Nyczaj z Kałusza 2, G. z Grabownicy o zdrowie 2, J. D. i M. R. z Serajewa z prośbą o uzdrowienie przyjaciela 1, C. K. z B. o zdrowie dla męża 1 i na m. św., A. W. z Olszanicy dziękując za wysłuchanie prożby 3, X. X. z Bełza o zdrowie i pomoc w zamysłach 3, Hilbert z Merkatzhof za doznaną od N. M. P. Kochaw. łaskę o dalszą opiekę 4 i na m. św., Z. F. ze Sanoka z prośbą o otrzymanie łaski 1, Tustanowska ze Lwowa o opiekę M. B. nad wnuczkiem 10, Eckhardtowa na intencyę syna 1·50, Buchett z Lubowa dziękując M. N. za opiekę 2 i na m. św., Krzysztofowicz o opiekę M. B. i pomoc 3 i na mszę św., Ze Stołpina Kamila E. za doznane łaski 4, Bronisława o wysłuchanie prośby 2, E. M. 2, Sak o pomoc w naukach 1, Jaruntowski z podziękowaniem za szczęśliwe zdanie matury 7, Bauman o pociechę M. B. i opiekę w potrzebie 3 i na m. św. Czernecka ze Skolego o szczęśliwe przebycie słabości córki 1, K. P. ze Lwowa o pomyślne zakończenie ważnej sprawy 2.

Ks. Jan Trzopiński
administrator parafii, p. Zydaczów.

Literatura i Sztuka.

Opera. Grana wczoraj po raz pierwszy opera w 2 aktach Leoncavalla, „Pajace“, wywołała wielkie wrażenie. Samo libretto jest tak silne, że zdoła wstrząsnąć słuchaczem i zająć go w wysokim stopniu. W połączeniu zaś z doskonale ilustrującą je muzyką potęguje to wrażenie do niezwykłych granic. Tego rodzaju jest ostatnia scena aktu pierwszego, mianowicie duet Canija i Neddy, przechodzący w pełne dzikiej refleksyi solo, refleksyi straszniejszej od najgwałtowniejszego wybuchu, gdyż tłumiącej wszystkie rozszalałe furye na dnie serca, by tam się rozjadły jeszcze bardziej i potem z tem większą wściekłością mogły szaleć. Jeszcze silniejsza, działająca surowym kontrastem tragikomizmu, jest scena ostatnia aktu drugiego. Ta głęboko pomyślana sytuacya, której demoniczną grozę podnoszą ponadto akcenta muzyczne, nie przestanio nigdy jak najgłębsze wrażenie wywierać na słuchacza. Przed tak potwornie wyrafinowanym aktem zemsty maleje wszystko do zera.

Te dwie sceny zatem zdaniem naszem stanowią o wielkiem powodzeniu opery, a potęgują je liczne epizody, zostające w rozmaitym stopniu pokrewieństwa z akcyą główną, a niektóre — jak pochód grajków i ludu na uroczystość kościelną — nie mają z nią żadnego związku.

Z ustępów muzycznych najbardziej podobały się wstęp orkiestralny, chór z dzwonami, duet Tonia i Neddy, mający jako podkład coś w rodzaju przekornie powtarzającego się gawota, solo o ptaszkach Neddy, duet Sylvia i Neddy i wspomniana wyżej ostatnia scena. Intermezzo w drugiej swej części bardzo piękne, wprawia w zdumienie, dlaczego w niej autor łączy dwa tematy współrzędnie. Postępowanie takie byłoby do usprawiedliwienia, gdyby żaden z nich nie zdołał zwrócić na się bacznej uwagi słuchacza. Tu rzecz ma się inaczej. Oba są bardzo piękne, a przez to równoczesne wystąpienie osłabiają się wzajemnie, odciągając każdy na swą stronę uwagę słuchacza i nie mogąc jej niepodzielnie na sobie zatrzymać.

Akt drugi posiada bardzo piękną scenę à l'antique, znakomitą serenadę arlekina, wreszcie koronę całej opery, wspaniały a grozą przejmujący duet końcowy.

Wykonania honor ratowali p. Myszuga i p. Jerzyna, zresztą wszystko szło tylko miernie dobrze. Panna Biondelli, u której ta partya nie zdołała wzniecić temperamentu, odniosła sukces względny, inni śpiewacy jeszcze mniej odpowiedzieli wymaganiom roli i partyi. Chóry śpiewane w tempie nazbyt szybkiem, współdziałały zgiełkliwie i bez tej podporządkującej się samoistności, jaka dozwala przejrzeć całość w najdrobniejszych jej szczegółach. Orkiestra pominąwszy niektóre usterki natury delikatniejszej i zasadniczą wadę braku stroju, grała dobrze.

Wystawa była bardzo staranna i przedstawiała się wspaniale. Chór drugi i intermezzo powtarzano na ogólne żądanie, przyczem oklaskiwano hucznie kapelmistrza p. Jareckiego. Po pierwszym akcie wręczono p. Myszudze wspaniały wieniec, przyczem entuzyazm publiczności wzrósł do najwyższego stopnia. Wywdzięczając się za to przyjęcie artysta powtórzył raz jeszcze aryę końcową. Obszerną ocenę kompozycyi podamy później. *M. Sołtys.*

Z teatru. W jednoaktówce Berriere'a p. t. „Pożar w klasztorze“ wystąpiła przed naszą publicznością po raz pierwszy panna Seweryna Borkowska. Rola Adryanny chociaż nawet dla artystki rutynowanej nastręcza nie mało trudności, cieszy się mimo to wielkiemi względami wśród adeptek sztuki, a rzadko która z nich zdoła z tej roli wybrnąć szczęśliwie. I panna Borkowska nie była Adryanną, jaką być powinna; brakowało tu i ówdzie wykończenia w szczegółach, choć w całości debiut wypadł udatnie. Młoda artystka należy do rzędu talentów liryczno-naiwnych, posiada dobre warunki na scenę: ujmującą powierzchowność, dźwięczny głos i jak na początek wcale niezłą dykcyę. Przy usilnej pracy nad sobą może panna Borkowska zająć kiedyś wybitne stanowisko wśród naszej rzeszy artystycznej.

Z szeregu nowości, jakie dyrekcya teatru przygotowuje na sezon letni, wyszczególnić należy dramat trzyaktowy Aurelego Urbańskiego pt. „Watażka“. Treści do tego utworu dostarczyły autorowi burzliwe czasy ostatnich lat życia Rzeczypospolitej pod panowaniem Stanisława Augusta, a dramat rozgrywa się na Ukrainie, w czasie walki konfederatów barskich z rosyjskim jenerałem Kreczetnikowem i hajdamakami. Postacie dramatu to ludzie, jakby żywcem wyjęci ze świata i przeniesieni na scenę, charaktery ich skreślone silnie i dobitnie, z właściwą autorowi swadą i jeżeli tylko obsada będzie odpowiednią, możemy temu utworowi wróżyć wielkie powodzenie, na co w zupełności zasługuje.

Sport.

Wyścigi konne we Lwowie 1893 r. Dzień trzeci, środa dnia 28 czerwca.

I. Handicap. Nagroda 1000 zł., ofiarowana przez Helenę hr. Mierową; z tych 800 pierwszemu, a 200 zł. drugiemu koniowi. Dla koni 3letnich i starszych, urodzonych na kontynencie (z wyłączeniem koni francuskich), które w roku 1893 nie wygrały biegu wartości 1000 zł. i wyżej. Meta około 1600 metrów. Mianować do 1 czerwca.

II. Wojskowy bieg myśliwski. Nagroda honorowa, ofiarowana przez arcyks. Leopolda Salwatora, i 600 zł., ofiarowane przez pułki kawaleryi i artyleryi stojące załogą w Galicyi i na Bukowinie i przez Alberta hr. Cetnera. Z tych 400 zł. pierwszemu, a 200 zł. drugiemu, zaś wkładki do wysokości 150 zł. trzeciemu koniowi.

Dla koni, będących w posiadaniu i dosiadanych przez oficerów czynnych i nieczynnych (tj. będących w rezerwie lub nieczynnej obronie krajowej), a należących do pułków kawaleryi, obrony krajowej lub artyleryi, stojących załogą w Galicyi i na Bukowinie jak również przez oficerów sztabu jeneralnego. Konie, które jakikolwiek bieg na torze publicznym (z wyjątkiem biegów oficerskich) wygrały, są wykluczone. Meta około 3600 metrów. Mianować do 1 czerwca.

III. Popis w skakaniu koni wierzchowych. (Panowie jeżdżą). — 1. Nagroda honorowa, ofiarowana przez L. ks. Windischgrätza. — 2. Nagroda honorowa, ofiarowana przez J. E. br. Löhneysena. — 3. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Juliusza hr. Bielskiego. — Jeżeli tylko sześć koni w popisie tym udział weźmie, zostaną dwie nagrody, a jeżeli ośm lub więcej koni, zostaną wszystkie trzy nagrody rozdzielone.

Przepisy: 1. W popisie może brać udział każdy członek gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów, tudzież każdy oficer lub kadet, należący do armii, a stojący załogą w Galicyi lub na Bukowinie. — 2. Wykluczone są konie, które już w Wiedniu pierwszą nagrodą odszczególnione zostały. — 3. Współubiegający się o nagrodę mają przeznaczone do popisu przeszkody pojedyńczo, miernym galopem myśliwskim spokojnie i gładko przeskoczyć. — 4. Przeszkód sześć, nie niższych jak 90 cm, nie wyższych nad metr, nie węższych jak 240 cm, nie szerszych nad 260 cm. — 5. Każdemu jeżdżcowi wolno zacząć popis od dowolnej przeszkody, ale następne przeszkody musi za porządkiem przeskoczyć. — 6. Do poprawienia popisu jest powtórne przeskoczenie przeszkody dozwolone.— Jeżeli koń powtórnie przeszkody nie przeskoczy albo w bok ucieknie, musi dalszego popisu zaniechać. Wkładka 5 zł. Mianować na miejscu.

IV. Bieg myśliwski. Nagroda honorowa, ofiarowana przez miłośnika jazdy konnej. — Dla koni półkrwi 4letnich i starszych, w Galicyi urodzonych, które nigdy biegu na publicznym torze ani gładkiego ani z przeszkodami nie wygrały, a będących własnością krajowców. Meta 4800 metrów.

Jeżdżą w kolorach panowie, wyłącznie krajowcy i cywilni lub oficerowie rezerwy i nieczynnej obrony krajowej. Mianować do 1 czerwca.

V. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa. — Dla koni wszystkich rajów i wszelkiego pochodzenia, będących własnością i dosiadanych przez członków gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów lub oficerów armii i obrony krajowej a należących do pułków stojących załogą w Galicyi i na Bukowinie. Meta około 6000 metrów zwykłego myśliwskiego terenu. Najmniej 50 kroków jechać za mastrem, którego mianuje dyrektoryum. Konie mianowane w roku 1893 na publicznym torze, są wykluczone. Wyjątek stanowią konie mianowane do wojskowego biegu myśliwskiego we Lwowie dnia 28 czerwca rb. Albo sześć koni weźmie udział, albo nie będzie biegu. Wkładka 5 zł. Mianować na miejscu.

Z wydz. gal. Tow. ku podnies. chowu koni i wyścigów.
Pieńczykowski, sekretarz.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 kwietnia.

(*Z*). Niebo jest nieubłagane dla giełdy, deszczu jak nie było tak nie ma, a wszyscy doń wzdychają. Usposobienie giełdy było dziś w pierwszem stadyum ponure, ożywienia żadnego nie było a kursa znów się obniżyły. Renta węgierska spadła na 94·80. W południe ożywił się targ cokolwiek na wiadomość, że we Francyi spadły obfite deszcze, jest bowiem nadzieja, że za kilka dni i do nas one przyjdą. Zniżka poranna została więc w części powetowaną, mimo to jednak ostatnie zamknięcie jest na całej linii niższe od wczorajszego. — Z Berlina donoszą, że rząd rosyjski pozwolił zarządowi kolei Rjazańsko-Uralskiej sprowadzić z zagranicy 586.000 pudów szyn kolejowych. Uważają to za pierwszy objaw zbliżenia się Rosyi do Niemiec na polu handlowem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 343·75, węgierskie 401·50, Anglobanki 153·—, Uniony 260·75, Bankvereiny 124·50, Länderbanki 257·25, Ludwiki 219·—, Czerniowieckie 265·—, Renta papierowa 98·40, srebrna 98·—, austryacka złota 117·25, 4% austr. renta wal. kor. 96·75, węgierska złota 115·50, 4% węgierska renta wal. kor. 94.80, dukat 5·77, 20-frankówka 9·73—, marki 11·97—, ruble 1·27½.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15-go do 22-go kwietnia 1893 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·70—7·95, żyto 5·95 do 6.40, jęczmień browarny 4·75—5·25, pastewny 4·10—4.50, owies 5·45—5·75, hreczka 7·——7·75, kukurudza zeszłoroczna 5·6·—5·85, kukurudz. nowa 4.90—5·50, groch do gotowania 7·50—10·—, pastewny 5·00 do 5·50, proso 0·00—0·00, bobik 4.25—5.25, wyka 4·25—5·25, koniczyna 60·— do 80·—, anyż rosyjski 32·00—38·00, anyż płaski —.00—00·—, kminek —·— do —·00, rzepak zimowy 10.25—12·50, letni nowy —·0 do —·0, lnianka 9·— do 15.00, nasienie lniane 00· — do —.—, nasienie konopne 8·50 do 9·25, tymotka 18·00—28·00, chmiel 75—90, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 48·60—48·85.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 28 kwietnia. (pryw.) Ponieważ zecerzy wiedeńscy uchwalili świętkować w dniu 1 maja, przeto dzienniki tutejsze nie wyjdą dnia następnego rano.

Wiedeń 28 kwietnia. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego przyjęła do wiadomości sprawozdanie o stanie banku i skonstatowała, że nie ma powodu, aby odstąpić od dotychczasowej, właściwej i do okoliczności dobrze zastosowanej polityki bankowej.

Wiedeń 28 kwietnia. W *Armeeverordnungsblatt* pomieszczony jest awans majowy. Cesarz zamianował arcyksięcia Franciszka Salwatora majorem w 15 p. dragonów, arcyks. Ferdynanda kapitanem w 5 batalionie pionierów, przeniósł zaś arcyks. Ottona do 9 pułku huzarów. — Dalej zamianował Cesarz szefa sekcyjnego feldmarszałka-porucznika bar. Merkla jenerałem broni; siedmiu jenerał-majorów: Ottona, Pohla, Wilhelma Stanngera, Georgevitsa de Apadia, Wilhelma Wannischa, Teodora Seracsina, Wiktora Saya i Pollaka von Zdiradov feldm. porucznikami; 22 pułkowników jenerał-majorami, pomiędzy nimi pułkownik Zaleski; dalej mianował Cesarz 45 pułkowników, 77 podpułkowników, 108 majorów, 238 kapitanów i rotmistrzów pierwszej klasy, 125 drugiej klasy, 276 poruczników, 198 podporuczników, 4 kapitanów okrętów liniowych, 8 kapitanów fregaty i 9 kapitanów korwety, 9 poruczników okrętów liniowych pierwszej klasy, 11 drugiej klasy, 33 chorążych. Liczne mianowania nastąpiły wśród audytorów, lekarzy i urzędników wojskowych.

Konstantynopol 28 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że projektowane wysłanie tureckiej deputacyi do Krymu, w celu powitania cara, nie przyjdzie do skutku, a to na specyalne życzenie cara, który wymówił się od tego zaszczytu.

Londyn 28 kwietnia. Jakiś człowiek, nazwiskiem Townsend wystrzelił dwa razy w ścianę domu, w którym mieszka Gladstone. Aresztowany, prawdopodobnie obłąkany, oświadczył policyantowi, że miał zamiar zabić Gladstone'a.

Konstantynopol 28 kwietnia. Przybył tutaj pułkownik serbski Markovicz, aby na sobotniej audyencyi zawiadomić sułtana o wstąpieniu króla Aleksandra na tron serbski.

Berlin 28 kwietnia. Komisya, wyznaczona do zbadania zarzutów Ahlwardta, orzekła, iż Ahlwardt nie posiada żadnych dowodów, tyczących się funduszu inwalidów. Wszystkie akta odnoszą się tylko do towarzystwa kolei rumuńskich, a zarzuty skierowane są przeciw Miquelowi, Bennigsenowi, Horwitzowi i Munckelowi. Komisya poleciła zbadanie aktów Cuny'emu, Porschowi i Beblowi, poczem odroczyła się do chwili, w której referenci ukończą pracę.

Wiedeń 28 kwietnia. Cesarz udaje się 2 maja z liczną świtą do Budapesztu, skąd powraca 7 maja rano.

Nadeszła tu wiadomość, że statek „Elżbieta,“ na którym odbywa podróż naokoło świata arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este, odpłynął z Chin do Sydneyu.

Catania 28 kwietnia. Na spodzie głównego krateru Etny pokazała się gorąca lawa.

Berlin 28 kwietnia. *Reichsanzeiger* upoważnionym jest do oświadczenia, że w czasie rozmowy Papieża z cesarzem Wilhelmem i później z sekretarzem stanu Marschallem kwestya przedłożenia wojskowego nie była wcale poruszaną.

Paryż 28 kwietnia. Senat przyjął jednogłośnie i w całości budżet.

Neapol 28 kwietnia. Królestwo włoscy i cesarstwo niemieccy przybyli tutaj, powitani przez ludność entuzyastycznie.

Praga 28 kwietnia. Przed sądem powiatowym w Kuttenbergu rozpoczęła się dzisiaj końcowa rozprawa przeciwko sprawcom zamieszek antiżydowskich w Kolinie. Oskarżonych jest 19 osób, należących do klasy robotniczej.

Paryż 28 kwietnia. Zmarł tutaj akademik Mazade.

Wiedeń 28 kwietnia. Mimo ostrzeżenia ze strony namiestnictwa, zapowiedziano tutaj kilkadziesiąt zgromadzeń robotniczych na d. 1 maja.

W browarze Drehera w Szwechacie wybuchło bezrobocie. Aresztowano kilku robotników.

Sofia 28 kwietnia. Wielkie sobranie ma być zwołanem na d. 14 maja do Tirnowy.

Bruksela 28 kwietnia. Senat przyjął 52 głosami przeciwko jednemu uchwalony przez izbę pluralny system głosowania.

Petersburg 28 kwietnia. Woda w Wołdze wzbiera. Wielu miejscowościom grozi wylew. Tysiące robotników pracuje dniem i nocą, aby odwrócić katastrofę.

Londyn 28 kwietnia. Żona uwięzionego robotnika Townsenda zeznała, że mąż jej od wielu lat cierpi na bezsenność i dostaje ataków obłąkania.

Izba przyjęła w trzeciem czytaniu bill, oznaczający liczbę godzin pracy urzędników kolejowych.

Nowy Jork 28 kwietnia. Wczoraj odbyła się rewia okrętów wojennych mocarstw zagranicznych, które przysłały swe eskadry na wystawę w Chicago. Załogi wszystkich okrętów oddawały honory wojskowe prezydentowi Clevelandowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 kwietnia 1893.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Lewandowski z Ryklinic. W. Pawłowski z Krakowa. W. Deutsch z Wiednia. W. Wasilewski z Siemiszowa. W. Panek z Wiednia. W. Garztecki z Królestwa Polskiego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Przebywszy w tutejszym szpitalu powszechnym operacyę ciężkiej, bo skomplikowanej katarakty, której dokonał z niepospolitą umiejętnością Wny Dr. Emanuel Machek, prymaryusz szpitala, przy asystencyi sekundaryuszy Wnych Dr. Ziona i Kickiego — czuję się w miłym obowiązku wyrazić Im na tej drodze moją dozgonną wdzięczność za przywrócenie mi wzroku i tak troskliwą opiekę w chorobie, za co składam raz jeszcze serdeczne dzięki staropolskiem „Bóg zapłać“.

Łeokadya Radoszewska.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28. Kwietnia godz. 2. min.

Akcye kred.	342·75	Gal. oblig. propinacyjne	97·30
Alpiny	55·80	Wied. losy	177·50
Kredyty węg.	402·25	Akcye tyton.	182·50
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	95·80
Uniony	262·50	Elbethale	241·25
Ludwiki	219·25	Länderbanki	261·40
Nordbany	297·—	Renta zł. węg.	115·50
Lombardy	110·25	Bankvereiny	124·50
Losy tureckie	51·50	Węg. renta p.	94·90
Staatsbahny	308·75	Ruble	1.27·50
Czerniowieckie	264·50		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 28 kwietnia 1893.

1. Akcye za sztukę

bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	218	—	221	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	263	50	266	50
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	365	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

2. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% wa. los w 50 lat.	100	—	101	70
Banku krajowego 4½% wa.	100	50	101	20
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 41 l.	97	—	97	70
„ „ „ 4½% „ 52 lat	100	65	101	35
„ „ „ 4% „ 56 lat.	97	—	—	—

4. Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Galic. fund. propinacyjnego 4%	97	—	97	70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	102	—	—	—
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. II em.	102	—	—	—
Pożyczka kraj. 6%	104	50	—	—
„ „ [illegible]	100	50	—	—
„ „ 4%	95	70	—	—
„ „ 4% koronna	95	80	96	50

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	23	50	25	—
„ „ Stanisławowa	35	—	39	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.74	5.84
Napoleondor	9.69	9.78
Półimperyał rosyjski	9.80	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.27—	1.30—
„ „ papierowy	1.26½	1·28—
100 marek niemieckich	59.60	—60·10

338

FATALNA POMYŁKA.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

A. B. EDWARDA.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Harting.

(Ciąg dalszy.)

— Duch nie ogranicza się na literze, a to, co w pojęciu całości jest boskiego, nie polega na formie. Starajcie się uduchownić rzeczywistość. Miejcie wytrwałość i odwagę przedsięwzięcia wielkich rzeczy. Pamiętajcie, że horyzont rozszerza się w miarę jak wstępujemy na wyżyny.

To rzekłszy, skłonił się szybko i zniknął w drzwiach. Wszystkie w milczeniu powstałyśmy, aby mu zwrócić jego ukłon, ale zaledwie zniknął nam z oczu, gwar i hałas nieopisany powstał w sali. Od tawiano stalugi, czyszczono palety, chowano pędzle, a wśród tego rozgwaru zjawiła się jedna z guwernantek z poleceniem od pani Brenner, abyśmy wszystkie były gotowe na godzinę trzecią, żeby wyruszyć razem do Brühlowskiego lasku.

Wiadomość tę przyjęto oklaskami radości i klaskaniem w ręce. W mgnieniu oka uprzątnęłyśmy salę, włożyłyśmy okrycia i kapelusze i cały orszak panieński stanął gotów do drogi. Ida i ja szłyśmy w parze, a Hortensya, jak zawsze, dotrzymywała kroku francuskiej guwernantce, pannie Violecie, płochej, wymuszonej paryżance, która nie umiała mówić o niczem innem, jak o swem arystokratycznem pochodzeniu, o swoich niepowodzeniach, o narzeczonym, który umarł zakrwawiwszy serce jej na wieki, o fatałaszkach i o toalecie.

Przez miasto szłyśmy poważnie w szeregach, ale minąwszy przedmieście, rozsypałyśmy się na zielonym kobiercu łąki, dając folgę naszej wesołości. Droga nasza ciągnęła się wzdłuż rzeki; drzewa okryte były świeżą, wiosenną zielenią, słońce dopiekało jak w lecie, a jaskółki świegotały wesoło, rozkoszując się powrotem ciepłej pory.

W niespełna półtory godziny stanęłyśmy na krańcu lasu. Zgrzane szybkim chodem i słońcem, które świeciło nam prosto w oczy, z nieopisaną rozkoszą zanurzyłyśmy się w cieniu leśnej gęstwiny, stąpając po miękkiem posłaniu mchów, lub kładąc się u stóp drzew, na trawie zasianej prymulkami i błękitnemi dzwonkami, a nakrapianej złotem słonecznych promieni, przedzierających się przez gałęzie strzelistych dębów i wierzbiny. Upojone wiosną i swobodą, rzucałyśmy na siebie garściami kwiatów, budząc uśpione echa boru odgłosem dziewczęcego śmiechu.

Nakoniec znużone, małemi gromadkami rozproszyłyśmy się po polance, szukając miejsca spoczynku. Ida i ja, zawsze nieodstępne, usiadłyśmy na ustroniu, na powalonym pniu drzewa porosłego mchem, i tam dłoń w dłoni, pochylone ku sobie, zaczęłyśmy rozmawiać o sztuce, przyjaźni i o nieznanej przyszłości, która nas czeka.

— Kościół Najświętszej Maryi Panny w Monachium natchnął mnie pierwszy myślą zostania artystką — opowiadała mi Ida. — Kiedy byłam małem dzieckiem jeszcze, a matka prowadziła mnie ze sobą na mszę, już dziecinną moją uwagę zwracał widok bronzowego sarkofagu cesarza Ludwika i malowane okna umieszczone nad ołtarzem. Nie mogłam nigdy dosyć nasycić wzroku widokiem świętych i królewskich postaci utkwionych w narożnych niszach. Pamiętam także, z jakim zachwytem spoglądałam na złotem i purpurą mieniące się blaski, któremi słońce zalewało marmurową posadzkę.

Zdaje mi się, że już wtedy dusza moja łaknęła instynktownie barw i że wzrok mój poił się niemi tak chciwie, jak spragniony wędrowiec czerpiący ochłodę w przydrożnej studni. Nie wiedziałam wtedy jeszcze, że kiedyś tak swobodnie obchodzić się z niemi będę i że uczynię je pośrednickiemi myśli moich i marzeń.

— Ale już wtedy myślała o poświęceniu się malarstwu?

— Nie. Rodzice moi byli ubodzy i tylko przypadkowi zawdzięczam moją karyerę.

— Przypadkowi? Jakże się to stało? Opowiedz mi, Ido.

— Ojciec mój uprawiał niewielki ogródek w okolicy Monachium. Domek nasz stał na ustroniu, a z tylnych okien roztaczał się piękny widok na Alpy tyrolskie. Byliśmy bardzo biedni, jak ci to już mówiłam. Latem utrzymywaliśmy się jako tako ze sprzedaży warzywa i owoców, ale zimą nieraz brak niezbędnych potrzeb do życia dawał nam się dotkliwie uczuć. Dziecinne jednak lata moje zaliczam do bardzo szczęśliwych. Uczęszczałam codziennie do bezpłatnej szkółki, a w dni świąteczne chodziłam do kościoła. Co rok, jesienią, podczas wielkich ludowych uroczystości, rodzice prowadzili mnie ze sobą na wystawę owoców i kwiatów i na popis strzelniczy. Tak upływał rok za rokiem i w trzynastu latach byłam mniej nieokrzesaną dziewczyną, niż można było przypuszczać z mego sposobu wychowania. Wtedy to właśnie rodzice moi, uskładawszy przy pomocy wielkiej oszczędności kilkadziesiąt talarów, postanowili umeblować dwa najlepsze nasze pokoje i odnająć je przyjezdnym gościom. Dziwnym trafem losu wynajął je angielski turysta, który przybył robić studya w monachijskiej galeryi. On to odkrył moje zamiłowanie w sztuce, zainteresował się mną i zaczął mi dawać lekcye, jednem słowem, odsłonił przedemną moje powołanie.

— I cóż dalej? — spytałam, widząc że się zawahała.

— Trwało to rok, czy dłużej, kiedy pewnego razu mój nieznany opiekun podsunął mi myśl, abym się postarała na kandydatkę jednego z trzech wakujących stypendyów w tutejszej Akademii sztuk pięknych. Sam był tyle łaskaw, że ofiarował się ponieść koszta wyboru. Poszłam za jego poradą i Bóg mi poszczęścił. Jestem, jak wiesz, w zakładzie już od lat pięciu, a pozostaje mi ich dwa jeszcze do zupełnego ukończenia.

— A ten Anglik? Cóż się z nim stało? — zapytałam ciekawie. — Czy nie widziałaś go już potem? Czy nie miałaś od niego wiadomości?

— Wyjechał do kraju wkrótce po mnie i przepadł bez wieści — odparła. — A teraz kolej na ciebie, Barbaro. Opowiedz mi, jak przyszłaś do poznania twego talentu.

— Stało się to w mojem niemowlęctwie jeszcze — odrzekłam z uśmiechem i westchnieniem zarazem. — Nim jeszcze nauczyłam się mówić wyraźnie, już gryzmoliłam coś ołówkiem na papierze, a gdy byłam małą jeszcze dzieweczyną, upatrywałam różne twarze w obłokach i blaskach ognia płonącego na kominie. Zaczęłam się jednakże uczyć rysunku dopiero tutaj.

— I to było w tej samej porze, kiedy ja tu przybyłam, sześć lat temu? — zawołała Ida.

— Tak jest.

— I jesteś o rok młodsza odemnie.

— Tak, gdyż skończyłam właśnie siedmnaście lat, a ty ośmnaście. Masz wyższość nademną pod każdym względem i rok wprzódy zaczęłaś się uczyć.

— Cóż z tego? Nie mam ani połowy twego geniuszu.

— Nie mów tak, bo gotowam posprzeczać się z tobą.

— Byłaby to pierwsza nasza sprzeczka w życiu — zaśmiała się Ida, zarzucając mi obie ręce na szyję. — Wiesz zresztą, że to niemożliwe. Przyrzekłyśmy sobie zawsze żyć we wzajemnej zgodzie i miłości i nigdy nie dopuścić, aby coś stanęło w poprzek wzajemnych naszych uczuć.

— Czy sądzisz, droga Ido, że zapomniałam o naszem przymierzu?

— A kiedyś — ciągnęła dalej Ida, zapalając się — razem pojedziemy do Rzymu... do Rzymu, do kraju artystów! Będziemy mieszkać pomiędzy braćmi naszymi po pędzlu, na Via Margutta, i uczęszczać na artystyczne uroczystości w Albano. Wynajmiemy wspólną pracownię i będziemy razem malować, razem się uczyć i razem błądzić w noce księżycowe wśród gruzów Forum i pod arkadami Koloseum. O! Barbaro, czy ci serce nie bije na myśl o tych rozkoszach?..

— Niestety! moja ukochana, zaledwie śmiem o tem marzyć... Gdyby to wszakże było możebnem...

— Tym, którzy ufają mocno we własne siły, wszystko jest możliwem.

— Tak, słusznie; ale skądże wziąłbym środki...

— Środki... środki... O, cóż łatwiejszego! Wymalujesz obraz wielkich rozmiarów historycznej treści... jakieś arcydzieło współczesnej sztuki...

— Doprawdy? Nic, proszę!..

— I wielki książę nabędzie go na własność — kończyła Ida. — Ale nie... toby przechodziło jego możność. Gdzieżby go zresztą pomieścił! Nie. Król Ludwik bawarski kupi go; zapłaci gotówką dwa lub trzy tysiące talarów i zawiesi go w Pinakotece, w mojem drogiem, rodzinnem Monachium, gdzie cały świat będzie mógł go podziwiać i złożyć hołd twemu talentowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 163

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

TUTKI cygaretowe !nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1.000** sztuk od **1 złr.** poleca fabryka **F. Nifałowskiego** Lwów Hotel Żorża. Opakowanie gratis. 656. Przy odbiorze **5.000 sztuk** franco.

Dwóch leśników jeden z wyższym, drugi z niższym egzaminem państwowym i ukończoną szkołą leśną we Lwowie poszukuje odpowiedniej posady zaraz. Zgłoszenia ul. Piekarska L. 10 B. Grubenthal. 1128 2—2

Zakład robót ręcznych Jagiellońska 2 poleca zaczęte i wykończone roboty. 989 8—10

Bióro koncesyonowanego budowniczego Leopolda Warchałowskiego, ul. Ormiańska l. 2. wykonuje plany kosztorysa, obejmuje i wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. Przyjmuje kierownictwo, kontrolę, nadzór nad budowami. 907 13 15

Znakomita wiosenna bryndza liptawska w handlu St. Markiewicza. 1052 4-20

Do sprzedania Jamne. Osobne ciało tabularne, pół mili od Kamionki strumiłowej, półtory mili od stacyi kolejowej Zadwórze. Roli 1 0 morg Łąk 165 morg. Lasu rębanego 160 morg. Ogrodu 10 morg. Zasiewy ozime i wiosenne w porządku, budynki gospodarskie i mieszkalny dom o 6 pokojach, bardzo dobry inwentarz żywy i martwy do sprzedania na miejscu. Wszystko w jednym kawałku. Bliższej wiadomości udzieli właściciel w Naborcach op. Kamionka Strumiłowa pod literą S. L. lub kancelarya adw. Dr. Dornbacha we Lwowie. Izraelici od kupna wykluczeni 1059 4—7

Skład Kefiru Wolańskiego, aptekarza ze Szczerca codziennie świeży Teatralna 4. 1030 4—10

Klatki mosiężne na papugi po złr. 20, 35, również na drobniejsze ptaki po złr. 2, 2·50, 3, 3·50 i wyżej poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). 95 1 ?

Lwowskie laboratoryum chemiczne świadectwem z d. 30 marca 1892 do l. 19148 stwierdziło że jedynie

TUTKI cygaretowe nieklejone

869 22—24 wyrobu **S. W. NIEMOJOWSKIEGO** **są znakomite i zupełnie zdrowiu nieszkodliwe.**

Nabyć można w sklepach S. W. NIEMOJOWSKIEGO we Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6 w Krakowie: Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. Wysyłka na prowincyi odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5.000 sztuk franco.

Oficyalistów pryw. współpracowników fachowych i handlowych, kapitalistów, nabywców i spólników w różnych branżach, jak również nauczycielki, bony itp. poleca BIURO LITYŃSKIEGO Lwów, plac Chorążczyzny L 6. 1107 2—2

MARIA MAREK przedtem Ludwik Marek Lwów Rynek l. 9 główny i największy skład i wypożyczalnia **fortepianów i pianin** z pierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych. Obecnie nadszedł nowy transport doborowych instrumentów. 1059 5 6

POSADA Od 1go Lipca b. r. potrzebny jest **ekonom** na stół, dobrze polecony. Podania nieuwzględniane zostaną bez odpowiedzi. Odpisy świadectw wymagane. Zarząd folwarku *Rżyska, poczta Rżochów.* („Impressa"). 1002 3 - 3

„MARJÓWKA" Zakład wodoleczniczy **koło Lwowa,** (poczta Lwów)

Pięć piątrowych murowanych budynków i jeden parterowy. Wzorowe urządzenia tak działów leczniczych jak i pomieszkań (w wielkiej części z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów. Wyborna obfita woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacye, gimnastyka, kąpiele elektryczne, słoneczne i inne wedle potrzeby. Lekarz przebywa stale w zakładzie. Doskonała kuchnia, kryty deptak, piękne spacery w parku zakładowym i w lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie. Omnibus kursujący stale między „Marjówką" a Lwowem Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Skromne warunki. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje 1044 8—?

Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka".

L. 1891.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1893/4 nadanych zostanie ośm miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20 Maja 1893.**

Z Wydziału krajowego 1139 2—3

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem

We Lwowie dnia 17 kwietnia 1893.

Grott.

L. 19.566.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1893/94 nadane będą trzy miejsca funduszowe w c. k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa **z dniem 20 Maja b. r.** 1130 2—3

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 17 kwietnia 1893,

Grott.

Towarzystwo dla handlu, przemysłu i rolnictwa w Gorlicach ma na sprzedaż:

Majątki ziemskie z lasami w zachodniej części kraju wartości 100.000, 300.000 i 70.000 złr.

Przedsiębiorstwo naftowe z szybem dającym roczny dochód 6—8000 złr. ewentualnie, poszukuje się wspólników dla rozszerzenia przedsiębiorstwa.

Udziały w dobrych przedsiębiorstwach naftowych,

Poszukuje majątków ziemskich we wschodniej lub zachodniej części kraju za 30.000, 80.000, 200.000 i 500.000 złr.

Rzetelni agenci zadowalniający się małą prowizyą nie wykluczeni.

Utrzymuje na składach w Gorlicach, Miejscu (Iwonicz), Potoku (Krosno) wszelkie w zakres przemysłu i rolnictwa wchodzące przedmioty.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę *rur wiertniczych, pompowych, wodociągowych i gazowych, stalowych nieszwejsowanych systemu Mannesmanna.*

1127 2- 3 **DYREKCYA.**

Jest wielu fabrykantów, którzy Carbolineum jako środek przeciw owadom wszelkiego rodzaju, zgniliźnie i zasuciu drzewa, przeciw grzybowi domowemu i ściennemu, wilgotnym murom ofiarują, — ale tylko **Barthelsa** oryginalne Carbolineum samo jednoczy w sobie wszystkie dobre własności, jakich się od takiego środka ochronnego wymaga. Daje oraz orzechowy pokost na przedmioty drzewne, którym 2—4krotną trwałość nadaje. Prospekty darmo.

Każda próba prowadzi do stałego odbioru, 5 kilowe pakunki złr. 1·30, 100 kilo 16 zł. z Wiednia (Pilzna lub Passawy).

Mały wydatek przy tysiąckrotnym pożytku.

Michał Barthel i Ska Wiedeń X Keplergasse 20. Założona 1781. 923 4 10

Kantor wymiany c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego **kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.**

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

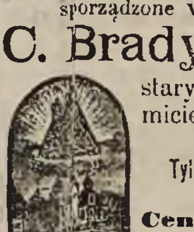
- 4½ prc. listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 5% „ „ bez premii 893
- 4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacye Indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Mariacelskie krople żołądkowe sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem **C. Brady w Kromieryżu** (Marawa), stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.



Tylko prawdziwe zaopatrzone są obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct. Składniki są podane.

Schutzmarke. Prawdziwe **Mariacelskie krople żołądkowe** są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski Wewiórski, — w Bełzie art. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Międlicka — w Borszczowie apt. M. Piotrowski w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos w Buczaczu apt. Kornel Lewicki w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner w Drohobyczu apt. Krzyżanowski. apt. Kabuzowski—w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski w Kopyczyńcach apt. Reder— w Krakowcu apt. Feliks Walczak - w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radzichowie apt Jaśkiewicz — w Rozdole apt. Lud. Mierwiński w Samborze apt. Aleksiewicz, Meesch w Skale apt. Wojciech Rogalski— w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. E. Wysoczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr. — Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrogiewicz — w Turce apt. spadkobierców. M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Krih w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Petesch, Rappaport— w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski—w Dąbrowie u apt. W. Heinca. 204

NA SEZON KĄPIELOWY w Rymanowie ordynować będzie od 1go Czerwca b. r. **DR. JAN JODŁOWSKI.** 1131 1 3

Do sprzedania bydło dworskie 12 krów i kilkanaście sztuk jałownika jest do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela zarząd obszaru dworskiego w Bziance, poczta Rymanów. 1 01 2—3

150 majątków ziemskich w cenie od 10.000 złr. do 1.000.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomości udzieli **J. Próchnik** Jagiellońska 2 Lwów. 953 10-10

Leopold Lityński Lwów 2 Kopernika 2. Wszelką Desinfekcyą en gros i en detail. Kwas karbolowy krystaliczny i surowy. Wapno karbolowe bydlęt, Siarkan żelazowy i t. p. poleca najtaniej **Leopold Lityński** WE LWOWIE 2 *Kopernika* 2. 1009 6 - 20

Nowe wydanie wyszło z druku!

O pielęgnowaniu **KWIATÓW** *w pokojach, na balkonach i oknach* przez **WITALISĘ i ZOFIĘ** obejmuje:

- Ogólne przymioty kwiatów i ich pielęgnowanie
- Utrzymanie i rozmnażanie kwiatów w pokojach
- Jakie wazonki i jaka wielkość powinna być używana
- O obracaniu wazonków kwiatowych
- O podlewaniu kwiatów
- Jaką ziemię używać do wazonków
- Zasadzanie i przesadzanie kwiatów
- *O utrzymaniu wszystkich najładniejszych kwiatów pokojowych według alfabetu od „Abromy" do „Zea altissima".*

Cena 50 cnt. Po przesłaniu przekazem poczt. **56** ct. uskutecznia przesyłkę franco **Drukarnia nar. W. Manieckiego** *Lwów, ul. Kopernika l. 7.*

PRECZ Z PRZYPALANIEM! 30 LAT POWODZENIA

LINIMENT GENEAU *Płyn tłusty odwilżający P. Geneau* DLA KONI CUGOWYCH I WSZELKICH INNYCH



Jedyny *środek zewnętrzny*, zastępujący wypalania bez bólu i bez wylinienia.

Przyjęty przez najsławniejszych *weterynarzy, chodowców, ujeżdżaczy; utrzymujących stadniny*, etc., etc.

Szybkie i niezawodne leczenie okulawień, stłuczeń, zboczenia i wykrzywienia pęcin, nabrzmienia nóg, narośli i guzów na nogach, itp. itp.

Środek odprowadzający i rozpędzający.

Bandażowanie ręczne w 3 i 4 minutach, bez wystrzygania sierści. *Cena: 6 franków.*

Skład: Apteka **GÉNEAU**, *275, ulica Saint-Honoré, w Paryżu.*

Jan Ihnatowicz Fabryka we Lwowie, ul. Sykstuska 25. Sklepy własne: ul. Kopernika l. 3 i ul. Halicka l. 11 Filie w Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniowcach Rynek l. 12. **Nigretina** wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam: Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itd. 35 ct. — Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 ct, Jasolina, wywabia plamy owocowe z wina czerwonego, flakon 20 ct. Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk pakiet 8 ct Qwilaju, do prania wełnianych i jedwabnych materyi, pakiecik 6 ct Mydło żółciowe, do wywabiania plam zastarzałych sztuka 25 ct.

Najprzed. czernidło glicerynowe pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 5, 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skóre, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 10, 20, 50 ct i 1 zł.

Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po ct 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony czerwony, flaszka 10 i 51 ct.

Farby do stempli: niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, 1 flaszeczka po 15 cent. 903 3 -10

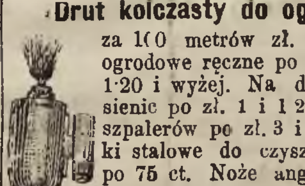
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszka 30 ct.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 10 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania

Samuel Kähs poleca Szanownej P. T. Publiczności swą pracownię **konfekcyi damskiej przy ul. Sykstuskiej l. 14.** Wszelkie zamówienia uskuteczniа rychło i po nader umiarkowanych cenach 1133 1— 6

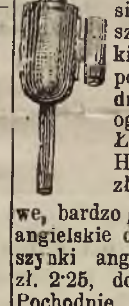
Niepodlegające zarazie bardzo plenne i mączyste „Kartofle Białe cudowne" i „Niebieskie olbrzymy," po 20 ct, wa kilg. przy odbiorze całego wagonu tylko 4 ct. wa. kilg. dopóki zapas starczy. Adres: Zarząd dóbr A Hr Marassé w Jurkowie, stacya Słotwina lub Gromnik poczta Czchów. 1021 5—18

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". **Lwów** pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie. 841

Drut kolczasty do ogrodzeń



za 100 metrów zł. 5. Nożyczki ogrodowe ręczne po ct. 90, zł 1, 1·20 i wyżej. Na drążek do gąsienic po zł. 1 i 1·20. Nożyce do szpalerów po zł. 3 i 3·50. Szczotki stalowe do czyszczenia drzew po 75 ct. Noże angielskie ogrodnicze na 1 ostrze zł. 1. Piłki ogrodnicze po 65 ct. do zł. 1·20. Łopaty stalowe po 35, 40 i 45 ct. Hydronety z wężem gumowym po zł. 10 i 8. Sikawki małe cynkowe, bardzo praktyczne do zł. 2·20. Łopaty angielskie do drenowania od zł 2·80. Maszynki angielskie do strzyżenia bydła po zł. 2·25, do koni francuskie po zł 2·50. Pochodnie naftowe zł. 2·50, wachadłowe zł. 3 poleca **ANTONI HALSKI handel towarów żelaznych** Lwów, plac Maryacki l. 9 836

Pierwsze Towarzystwo tkaczy od r. 1882 istniejące





w Korczynie obok KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco, 1017 4-74 **DYREKCYA.**

Nauka języków obcych, metodą konwersacyjną. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych **Bielska,** Lwów, Rynek 41. 914 4—26

NOWOŚĆ! „Wasmutha" niezrównane pierścionki na odciski w kopercie ze zegarka tylko 10 0 **prawdziwe** poleca **ALOJZY HÜBNER** Lwów, Rynek 38.

Zakład artystyczno-rzeźbiarski Tadeusza Czernawskiego Lwów, plac Bernardyński l. 15. 1115 3—10

Majątek ziemski Bar i Koców w powiecie grodeckim, obejmujący razem około 600 morgów, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość Koców, poczta Rodatycze. 1088 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. — Papier fabr. Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak